

JERZY MICHALSKI

Instytut Historii PAN, Warszawa

KODEKS DYPLMATYCZNY POLSKI.
Z DZIEJÓW POLSKIEGO ŻYCIA NAUKOWEGO
W DOBIE MIĘDZYPOWSTANIOWEJ
Część II

Druk I tomu ciągnął się jeszcze przez parę miesięcy. Antoni Zygmunt Helcel w liście do Vaclava Hanki z 22 grudnia 1846 r. twierdził, że *Kodeks* „w tych dniach ma wyjść na świat”¹⁵⁶. Waclaw Aleksander Maciejowski w liście do Władysława Jana Sławińskiego z 1 lutego 1847 r. pisał o nim jako o już wydanym¹⁵⁷. Na karcie tytułowej figuruje rok 1847, więc musiał się ukazać w styczniu tego roku. Długi tytuł w wersji łacińskiej i polskiej informował o ramach chronologicznych i zakresie rzeczowym. Granica początkowa była bliżej nieokreślona: „od najdawniejszych czasów” (w rzeczywistości najstarszy dokument wydany jako nr 2 pochodził z 1153 r.; wydany jako nr 1 dokument Mieszka III datowany na 1145 r. był trzynastowiecznym falsyfikatem)¹⁵⁸, granicą końcową był 1506 r., wstąpienie na tron Zygmunta I (ostatnim był dokument tego władcy jako wielkiego księcia litewskiego z 7 grudnia 1506 r., a więc na dzień przed obiorem na króla). Zakres rzeczowy sformułowany był szeroko acz nieściśle jako „przywileje królów polskich, wielkich książąt litewskich, bulle papieskie jako też wszelkie nadania prywatne mogące posłużyć do wyjaśnienia dziejów wewnętrznych krajowych dotąd nigdzie nie drukowane”. Pominięto więc książąt polskich, choć wystawione przez nich dokumenty stanowiły poważną część ogłoszonych w *Kodeksie*. Istniały też drobne odstępstwa od zasady niepublikowania dokumentów wcześniej wydanych drukiem.

Kilkustronicową przedmowę w wersji polskiej i łacińskiej wydawcy rozpoczęli zdaniem: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że dyplomata są najbogatszym i najważniejszym źródłem do historii; wyświecają one wzajemne stosunki ludów, ich prawa i zwyczaje; w nich to są przechowane imiona osób, którymi się historia zajmuje”. Przedmowa powoływała przykład Niemiec, kraju „przewodniczącego w poszukiwaniach historycznych”, w którym wydawane są „kodeksa dyplomatyczne nie tylko szczególnych prowincji, ale i miast”, i zapewniała, że wzięto „za wzór najlepsze dzieła w tym rodzaju w Niemczech wydawane”. W przedmowie nie wymieniano

¹⁵⁶ *Pis'ma k Viačeslavu Ganke iz slavânskikh zemel'*, wyd. V. A. Francev, Warszawa 1905, s. 195.

¹⁵⁷ Biblioteka Polska w Paryżu (dalej cyt. BP), rkp. 490.

¹⁵⁸ Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, Kraków 1937, s. 44-45.

ich. Cytowano tylko opinię Georga Lischa, wydawcy *Meklemburgische Urkunden*, o konieczności poprzedzenia publikacji kodeksów sporządzeniem rejestru dotychczas ogłoszonych drukiem dokumentów. Wydawcy informowali, iż kierując się tą opinią przygotowali tego rodzaju rejestr bliski kompletności. „Ze znanych nam 50 dzieł polskich historycznych i prawnych zrobiliśmy wypisy w treści dyplomatów z nich zawartych. W obcych zaś dziełach niemieckich, francuskich, angielskich, szwedzkich, włoskich itd. znaleźliśmy blisko 70, które zawierają dyplomata bezpośrednio Polski dotyczące się — —. Wydanie — — tych rejestrów na później odkładamy”¹⁵⁹. Wydawcy tłumaczyli się, że równoległe gromadzenie materiałów i szykowanie ich do publikacji nie pozwoliło nadać całemu *Kodeksowi* porządku chronologicznego. Zachować go miano w ramach poszczególnych tomów mających wychodzić co rok i zawierających co najmniej po 200 dokumentów. Wydawcy deklarowali, że do *Kodeksu* mają wchodzić tylko te dokumenty, „które się z oryginałów przepisza, bądź wyjęte będą ze źródeł, których autentyczność żadnej nie podpada wątpliwości”. Trzeba jednak zauważyć, iż wydawcy pojęcie „oryginał” i „autentyczność” traktowali rozciągliwie, stąd w *Kodeksie* znalazły się liczne teksty wzięte z transumptów i z różnego rodzaju kopii. Wydawcy zapewniali, że „każdy dyplomata po przepisaniu go porównywał się z oryginałem, a w miejscach wątpliwych po raz trzeci sprawdzał się przy korekcie z autentykiem”. Twierdzenie to nie było jednak całkiem ściśle, gdyż, mimo niewątpliwych starań wydawców, podstawą wydawniczą były dostarczone im odpisy z istniejących, lecz niedostępnych im oryginałów. Wydawcy deklarowali też, że „dla dokładności zachowaliśmy ortografią, jaką się w oryginałach [ściślej: w podstawie wydawniczej] znajduje, a dla ułatwienia czytającym wprowadziliśmy interpunkcję, jaka się nam stosowną być zdała”, jak również współczesną datację. Krótko i niezbyt jasno poruszali problem zakresu przypisów: „Chociaż przeciwko zbyt rozwlekłym uwagom powstano w nowszych czasach — czytamy w przedmowie — sprostowania jednak imion, miejsc i osób, często w tekście zupełnie przekształconych, ważną jest bardzo przysługą dla osób zajmujących się pisaniem dziejów krajowych. Zresztą, chociażby tam i błędy jakie się wkradły, dyplomatyczne uwagi nigdy bez wartości i korzyści nie pozostaną”. W *Kodeksie* „sprostowań” takich było niewiele, co tłumaczyło się ówczesnym stanem wiedzy. Chociaż w zasadzie nie miano zamieszczać dokumentów już dawniej drukowanych, to jednak w wypadku odnalezienia oryginału pozwalającego na poprawienie błędów wcześniejszej edycji miano dokument publikować ponownie. W przedmowie znalazła się krótka charakterystyka owych edycji. Oddając „hołd” zasługom Macieja Dogiela i Edwarda Raczyńskiego, określono dzieło pierwszego jako „świetny pomnik ówczesnej epoki i bogaty skarb dla historii, chociaż słusznie zarzucić można autorowi brak krytycznego ocenienia materiałów, niedokładność i niedbałość w ich wyczytaniu i wyłączenie zajęcie się zewnętrznymi stosunkami kraju”, a *Kodeks dyploma-*

¹⁵⁹ Zapewne owych „rejestrów” dotyczy informacja Franciszka Sobieszczańskiego w haśle *Rzyszczewski Leon* w *Encyklopedii Powszechnej* Samuela Orgelbranda, że *Rzyszczewski* „ma przygotowane pracowicie zebrane Regesta dyplomatów polskich” (t. 22, 1866, s. 759), powtórzona w *Bibliografii Polskiej XIX stulecia* Karola Estreichera.

tyczny Wielkiej Polski jako „w wielu miejscach błędny, a w ogólności niestarannie wydany”. Przypominano też, nie bez przesady, że „nie masz prawie dzieła historycznego, dawniej w Polsce wydanego, w którym by znaleźć nie można było kilkadziesiąt dyplomatów odnoszących się do obrabianego przedmiotu i epoki, porzrzucanych bez ładu i celu, ale stanowiących zawsze obfity zasób materiałów”. Nie wymieniano jednak konkretnych pozycji ani nie oceniano jakości owych publikacji. Na końcu przedmowy wydawcy dziękowali naczelnikowi Archiwum Głównego Królestwa Polskiego Feliksowi Bentkowskiemu za wspieranie ich „światłą radą — i skuteczną pomocą” (choć niewątpliwie najlepsze rozeznanie w odpowiednich materiałach z tego archiwum miał sam Antoni Muczkowski), Kazimierzowi Stronczyńskiemu i Józefowi Rusieckiemu za udzielenie „licznych oryginałów i wypisów”, a Michałowi Radziwiłłowi i Konstantemu Zamoyskiemu za udostępnienie swoich archiwów.

Część tomu I opracowana przez Helcla zawierała 6 dokumentów datowanych na XII w. (nr 1 rzekomo z 1145 r., o czym była mowa wyżej, stanowił falsyfikat, nr 4 z datą 1176 budził spory wśród późniejszych badaczy co do autentyczności i czasu powstania)¹⁶⁰, 88 na XIII w. i 13 na XIV w. Z czterech niewątpliwie dwunastowiecznych dokumentów nr 2, dokument Zbyluta z 1153 r. pochodził z Biblioteki Raczyńskich (odpisu oryginału dostarczył kierujący nią Józef Łukaszewicz)¹⁶¹, nr 3, bulla Hadriana IV z 1155 r. (oryginał) z Biblioteki Zamoyskich w Warszawie, nr 5, wyrok Kazimierza Sprawiedliwego z 1187 r. z odpisu w Tece Naruszewicza nr 62, a nr 6, dokument Dzierżka zapewne z 1190 r. (oryginał) był własnością Leona Rzyszczewskiego. Jeśli chodzi o dokumenty z dwóch następnych stuleci, to najwięcej (37) dostarczył Kazimierz Stronczyński. 17 z nich były to oryginały (przynajmniej za takie uważane) będące własnością Stronczyńskiego, 19 — jego odpisy w większości z przechowywanych w ówczesnym archiwum prowincji poznańskiej dokumentów skasowanych klasztorów, w dwóch wypadkach kopii z dokumentów z archiwum kapituły włocławskiej, w jednym z oryginału, a w jednym z kopii

¹⁶⁰ Z. Kozłowska-Budkowa, op. cit., s. 84–86.

¹⁶¹ Błędne było twierdzenie Wojciecha Kętrzyńskiego, który w polemice ze Stanisławem Krzyżanowskim pisał: „wcale nie jest dowiedzionym, ażeby egzemplarz — — gnieźnieński był kiedykolwiek własnością biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, bo wiadomość wydawców *Kodeksu dyplomatycznego Polski* polega niewątpliwie na pomyłce pamięciowej”. *O początkach dyplomatyki polskiej*, KH 7, 1893, s. 25. Nie sposób bowiem uznać za omyłkę pamięci czy też fantazjowanie informacji zamieszczonej przez Helcla w przypisie do owego dokumentu, iż wobec opinii wyrażonej przez wielu ówczesnych poważnych znawców kwestionującej jego autentyczność „nobis autem exemplum a viro doctissimo Josepho Łukaszewicz — — missum iterum iterumque legentibus opinio haec adeo in suspicionem venit, ut ad hoc antiquissimum archetypum monumentum nostris ipsorum oculis examinandum iter Posnaniam susciperemus; eumque inde retulimus fructum, ut tabulam accuratius describere et a suspicione, in quam a nonnullis inducta est, liberare possimus”. Świadczyło to o poczuciu naukowej odpowiedzialności u Helcla. Dokument Zbyluta opatrzonej został najdokładniejszą w całym KDP analizą zewnętrzną (pergamin, pieczęć, kształt liter, ortografia) i wewnętrzną (forma inwokacji, użyte w tekście terminy) z porównaniem ze współczesnym materiałem polskim, znanym Helclowi z pracy nad *Kodeksem*, i europejskim zaczerpniętym z Adelunga *Neues Lehrgebäude der Diplomatie*. W szczególności Helcel zbijał zarzut nieautentyczności terminu „civis” powołując się na występowanie jego u Kadłubka i w jednym z żywotów św. Stanisława, który zresztą błędnie datował na początek XII w. KDP, t. 1, s. 6–7.

znajdujących się w archiwum miejskim w Poznaniu. Stronczyński dostarczył też wykonane przez siebie facsimile dokumentu wojewody krakowskiego Marka z 1220 r. z biblioteki Czartoryskich w Sieniawie (określonej w *Kodeksie* jako „pewne archiwum prywatne w Galicji”) oraz odpis dokumentu Bolesława Wstydlwego z 1271 r. sporządzony w 1826 r. przez archiwistę Antoniego Kaweckiego. W wypadku oryginałów Rzyszczewski i Muczkowski kolacjonowali z nimi odpisy stanowiące podstawę wydawniczą¹⁶², w wypadku odpisów wydawcy musieli na nich polegać, a Stronczyński, jak już wcześniej się przekonano, nie odznaczał się akrybią. Helcel, opracowując na podstawie odpisu Stronczyńskiego dokument Przemysła II z 11 listopada 1284 r. (wydany jako nr 65) przechowywany w archiwum miasta Poznania w trzech kopiach, musiał w przypisie zamieścić adnotację: „dolendum sane est doctissimum Stronczyńscium neque apographum, quo ad describendum nostrum exemplar usus est, neque variantes lectiones alterorum adiecisse”. Niejasna jest sprawa dokumentu arcybiskupa Jakuba Świnki z 21 października 1290 r. (nr 73). Przypis, którym opatrzył go Helcel, sprawia wrażenie opartego na autopcji: nie wspomina o odpisie Stronczyńskiego, informuje o dwóch oryginałach w archiwum prowincji poznańskiej (wszystkie inne dokumenty z tego archiwum wydane w *Kodeksie* zostały na podstawie odpisów Stronczyńskiego), których warianty zaznaczone zostały w wydaniu oraz zawiera dokładny opis pieczęci.

Drugą co do liczby pozycję zajmowało 17 dokumentów ze zbiorów Józefa Rusieckiego. Po pewnych trudnościach Rusiecki udzielił nie tylko odpisów, ale i samych dokumentów, z którymi można było odpisy te kolacjonować. Wspomniane trudności redakcja przełamała zapewne dzięki zgodzie na dawanie mu w przypisach tytułu hrabiego (przy niektórych dokumentach zapominano o tym), wskutek czego i przy dokumentach użytych przez Rzyszczewskiego pojawił się jego tytuł hrabiowski. Dokumenty Rusieckiego uważane były za oryginały. Jeden tylko dokument (nr 76 Przemysła II z 28 VIII 1291) Helcel na podstawie śladów pieczęci uznał za późniejszą kopię notariusza. Po pewnym czasie Rusiecki, „człowiek bardzo dziwnego humoru”, jak go określał A. Muczkowski, odmówił dalszych dokumentów. Ostatni dokument opracowany przez Helcla był ostatnim z jego zbioru. Muczkowski, który wiedział, że Rusiecki w swym majątku Trojanka na Ukrainie ma „nader wiele bardzo ciekawych i ważnych dyplomatów”, próbował namówić Romualda Hubego, informując, że w Trojance są również interesujące go ustawy synodalne, aby postarał się przez Różyckiego (zapewne Floriana), wysokiego urzędnika w Petersburgu a szwagra Rusieckiego, przełamać jego opory. Wówczas spodziewał się Muczkowski, że będzie można wysłać kogoś na miejsce do Trojanki, aby przepisywał dokumenty¹⁶³.

¹⁶² „Posyłam Panu 23 kopii dyplomatów sprawdzonych przeze mnie i Muczkowskiego z oryginałów p. Stronczyńskiego nam udzielonych”. L. Rzyszczewski do A. Z. Helcla 16 IX 1844, BPAU-PANKr., rkp. 103; „Żądanego sprawdzenia na dyplomacie Stronczyńskiego nie podobna uczynić, bo Stronczyński wyjechał na kilka tygodni do Galicji”. Tenże do tegoż 28 XI 1845, ibidem; zob. też wyżej przyp. 131.

¹⁶³ A. Muczkowski do R. Hubego 6 XII 1849, BJ, rkp. 5007/6.

Na trzeciej pozycji uplasowały się dokumenty udzielone przez Bibliotekę Zamoyskich (11 dokumentów). Zapewne pośrednikiem był tu bibliotekarz Zamoyskich Ignacy Rychter, który sam przekazał wydawcom dokument Bolesława Wstydliego z 1239 r. odpisany w 1816 r. z księgi przywilejów klasztoru w Sulejowie¹⁶⁴. Z wyjątkiem jednego dokumentu Władysława Łokietka z 1291 r. wszystkie te dokumenty dotyczyły klasztoru w Czerwińsku, 6 z nich były to wpisy do księgi przywilejów tego klasztoru. Z pokwitowań Rzyszczewskiego dla Helcla wiemy jednak, że miał on sobie przesłanych znacznie więcej dokumentów z tej biblioteki¹⁶⁵. Nie zostały one wykorzystane również i w II tomie. Ze zbiorów samego Rzyszczewskiego weszło do części opracowanej przez Helcla 8 dokumentów (nie licząc wspomnianego wyżej dwunastowiecznego testamentu Dzierżka), przeważnie oryginałów. Dość zaskakującą praktyką było opublikowanie 3 dokumentów Władysława Łokietka na podstawie odpisów dostarczonych przez niewymienionego z imienia Komierowskiego (zapewne Józefa, literata i kolekcjonera), o których Helcel w przypisach konstatował, iż wydawcy nie uzyskali informacji o oryginałach i miejscu ich przechowywania. Jeden dokument (Władysława Odonica z 1233 r.) był własnością Józefa Muczkowskiego. Dokument przepisał Antoni Muczkowski w czasie odwiedzin u brata i wspólnie z nim skolecjonował¹⁶⁶. Jeden (Leszka Czarnego z 1279 r.) stanowił odpis sporządzony przez Antoniego Pstrokońskiego z księgi ziemskiej sieradzkiej, do której został wpisany na początku XV w. W dyspozycji wydawców znajdowały się jeszcze inne kopie sporządzone przez Pstrokońskiego. Rzyszczewski w cytowanym już liście do Helcla posyłając mu dwa dokumenty Kazimierza Wielkiego pisał: „niestety kopii tych sprawdzić nie podobna, bo gdzież szukać oryginałów; zaświadczone są te kopie przez p. Pstrokońskiego, sam Pan Dobrodziej najlepiej osądzisz, jak dalece mogą być przyjęte”¹⁶⁷. Opinia Helcla musiała być negatywna, bo dokumenty te nie zostały opublikowane.

Zdecydowana mniejszość dokumentów opracowana przez Helcla pochodziła z archiwów publicznych. Wśród tych na pierwszym miejscu znajdowało się Archiwum Główne w Warszawie, z którego zaczerpnięto 8 dokumentów. Nie były to jednak oryginały, lecz wpisy do ksiąg Metryki Koronnej późniejszych o parę wieków potwierdzeń, wskutek czego teksty zawierały sporo błędów¹⁶⁸. 3 dokumenty (nr 99–101) pochodziły z archiwum w Królewcu. Ich odpisy sporządzone przez dyrektora tego archiwum i profesora Uniwersytetu Królewieckiego Johanna Voigta otrzymał odeń Richard Roepell i przekazał je Helclowi¹⁶⁹. 5 dokumentów pozyskano z archiwum kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej (były to wpisy do księgi przywilejów tej kapituły), 2 oryginały z archiwum kapituły poznańskiej,

¹⁶⁴ Odpis zawierał błędy, J. Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*, Poznań 1949, s. 307.

¹⁶⁵ Zob. I cz. artykułu w KH 108, 2001, 2, s. 81.

¹⁶⁶ L. Rzyszczewski do A. Z. Helcla 17 II 1845, zob. wyżej przyp. 141.

¹⁶⁷ Zob. wyżej przyp. 166.

¹⁶⁸ Przypisy A. Z. Helcla do nr. 32 i 44.

¹⁶⁹ Informował o tym Helcel w przypisie do nr. 99.

a 1 oryginał (biskupa krakowskiego Iwona z 28 IX 1227) z archiwum klasztoru Dominikanów w Krakowie. Dokument kanonika płockiego Jana Czaplę z 1207 r. z szesnastowiecznego kopiariusza w archiwum kapitulu płockiej trafił do *Kodeksu* (podobnie jak wspomniany wyżej wyrok Kazimierza Sprawiedliwego z 1187 r.) poprzez odpis z Tek Naruszewicza¹⁷⁰. Helcel nie ujawnił, w jaki sposób wydawcy uzyskali dostęp do Tek. Prawdopodobnie odpisy z nich nadesłał zarządzający biblioteką Czartoryskich w Sieniawie Sławiński¹⁷¹. Przy dwóch opracowanych przez Helclę dokumentach brakło informacji o ich proveniencji. Były to: nr 7, którego wystawcą był biskup krakowski Pełka, datowany na 1207 r., opublikowany jednocześnie w formie facsimile, oraz nr 59 Bolesława Wstydliego z 28 września 1278 r., zaczerpnięty, jak informował przypis, „ex tabula authentica confirmationis Casimiri Magni — — anno 1356 lata et inferius exhibita”. W zamieszczonych na końcu tomu I „addenda et corrigenda” zapewniono, że ów dokument Kazimierza Wielkiego wydany zostanie w następnych tomach, do czego jednak nie doszło.

Opracowane przez Helclę przypisy były dziełem pionierskim w polskiej historiografii. Nieco wcześniejsze czy niemal współczesne mu publikacje dokumentów średniowiecznych, takie jak kodeksy Raczyńskiego i drobniejsze wydawnictwa Joachima Lelewela i Maciejowskiego, pozbawione były aparatu krytycznego. Przypisy Helclę były dwojakie. Do każdego nagłówek dokumentu dawał przypis informujący o jego charakterze (oryginał, transumpt, kopia), proveniencji, pieczęciach, ich śladach bądź ich braku (w wielu wypadkach opisy pieczęci dokonane zostały przez Kazimierza Stronczyńskiego), o wcześniejszych wzmiankach, rzadko o wcze-

¹⁷⁰ O wykorzystaniu tego kopiariusza przez Adama Naruszewicza zob. jego list do Stanisława Augusta z 23 III 1781, *Korespondencja*, s. 184 i S. Grzybowski, *Teki Naruszewicza „Acta regum et populi Poloni”*, Wrocław 1960, s. 46; dokument Jana Czaplę na podstawie owego kopiariusza wydał ponownie Bolesław Ulanowski, twierdząc, że tekst w KDP „jest niedokładny” (*Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku*, „Archiwum Komisji Historycznej A.U.”, t. 4, Kraków 1888, s. 151). Porównanie jednak obu tekstów pozwala skonstatować, że poza innym odczytaniem imienia Gerwoldus (a nie Gernoldus, jak w KDP) nie ma tam różnic, pomijając ortograficzne, wyniki nie wątpliwie ze stosowania przez kopistę Naruszewicza klasycznej łaciny, a więc ae a nie e. Dowodzi to zarówno sumiennosci Naruszewiczowskiego kopisty, jak i poprawności KDP.

¹⁷¹ Kajetan Wincenty Kielisiński pisał 9 maja 1844 r. do W. Sławińskiego: „Zapewne tam pisano do ciebie z Warszawy, abyś mi dostarczał materiałów do Dyplomatarjusza polskiego, który ma wyjść kosztem Rzyszczewskiego Leona; mógłbyś piękna rzecz uczynić wypisawszy im z Tek Naruszewicza, co by chcieli. Niechże też już raz te nasze dyplomata wyjdą, niechże z pracy i kosztu Naruszewicza kraj co ma”. BP, rkp. 477; w tymże roku bawił w Kórniku A. Muczkowski i jak donosił R. Hubemu w liście z 11 grudnia 1844 r.: „u pana Kielisińskiego znalazłem masę dyplomatów bardzo ważnych; bawił on przez pół roku w Sieniawie i stamtąd powypisywał najciekawsze. Nabędziemy więc od niego wszystkie”. Zob. wyżej przyp. 134; K. W. Kielisiński w liście do W. Sławińskiego 29 grudnia 1844 r. nawrócił do tej sprawy: „Z Warszawy może tam napiszą do ciebie o wyciągi z Tek Naruszewicza, to i stąd możesz co zyskać dla biblioteki”. BP, rkp. 477. Nie posiadamy jednak żadnych innych informacji o ewentualnym pośrednictwie Kielisińskiego w uzyskiwaniu materiałów sieniawskich dla KDP i w ogóle o kontaktach kórnickiego bibliotekarza z jego wydawcami. Nie wiadomo bowiem, czy ma z tym związek *passus* w liście W. A. Maciejowskiego do W. Sławińskiego z 24 stycznia 1846 r.: „Pisałem natychmiast po przybyciu do domu do p. Kielisińskiego zapytując go, dlaczego do Pana Dobrodzieja nie zgłasza się — — żadnej na to nie uzyskałem odpowiedzi. Toż samo odpowiedzi nie ma na zapytanie względem kopiowania rękopisów niektórych”. BP, rkp. 490.

śniejszych wydaniach (w zasadzie bowiem dokumenty już publikowane nie miały wchodzić do *Kodeksu*), gdy ze względu na ich ułomność dokument ponownie drukowano¹⁷². W przypisach do nr. 1, 31, 70, 91 Helcel sygnalizował różne teksty stanowiące podstawę wydawniczą, wynikające stąd warianty zamieszczał bądź w przypisach, bądź w samym tekście, posługując się nawiasami.

Problematykę autentyczności dokumentów Helcel poruszał rzadko, wydawcy bowiem postanowili bowiem nie publikować dokumentów, których autentyczność budziła zasadnicze wątpliwości. Najszerzej kwestię autentyczności uwzględnił przy omówionym wyżej dokumencie Zbyluta z 1153 r. (nr 2). Helcel szeroko omówił również wątpliwości co do autentyczności zamieszczonego jako nr 1 dokumentu Mieszka Starego z 1145 r. Ostatecznie uznał jednak, że potwierdzenie Władysława Łokietka z 1324 r. (Helcel wydał je jako nr 107) przekazuje właściwy tekst przywileju Mieszka („in librum nostrum nonnisi illam tabulae partem assumimus, quae Vladislaviana anni 1324 confirmatione comprehensa, re vera ex Miecislai 'Senis privilegio primitus emanasse videtur”). W poglądzie tym umacniało Helcela przekonanie (mylne), iż klasztor cysterski w Łądzie założony został w 1145 r.¹⁷³ W przypisie do dokumentu księcia kujawsko-łeczyckiego Kazimierza z 1251 r. (nr 36) Helcel słusznie zauważył, że cytowany w nim przywilej Kazimierza Sprawiedliwego z 1150 r. jest fałszerstwem, choć nie wykluczał zwykłej omyłki w nieprawdopodobnej dacie¹⁷⁴.

Nieczęsto pojawiała się w przypisach problematyka datacji. Helcel bądź konstatawał poprawność określeń datacyjnych, bądź wprowadzał uzupełnienia i poprawki. Niedatowany dokument biskupa krakowskiego Pełki oznaczył Helcel na rok 1207 na podstawie daty śmierci Pełki (11 IX 1207) znanej z Długosza i daty objęcia biskupstwa wrocławskiego przez Wawrzyńca, którego pieczęć przywieszona była do dokumentu. Tę ostatnią datę „cuncti annalium scriptores” podawali na tenże rok. Kłopot jednak sprawiała data śmierci poprzednika Wawrzyńca, biskupa Cypriana, którą m.in. Długosz podawał na 26 listopada 1207 r. Helcel uważał jednak, że prawdziwa jest data 21 listopada 1206 r. w *Chronica et numerus episcoporum Vratislaviensium* Zygmunta Rosicza, a różnice z Długoszem i innymi źródłami tłumaczył różnicą średniowiecznych systemów chronologicznych. Uściślił na pierwszą połowę 1232 r. oznaczony tylko datą roczną dokument biskupa kujawskiego Michała (nr 21), wskazując,

¹⁷² Były to (pomijając nr 1): nr 2 wydany z opuszczeniami i błędami przez Szymona Damałowicza w *Series archiepiscoporum Gnesnensium*, nr 20 publikowany przez R. Hubego w tomie 5 „Themis Polska” w 1829 r. „minus accurate”, nr 26 publikowany przez Samuela Nakielskiego „z licznymi błędami”, nr 77 publikowany przez Lelewela w *Początkach prawodawstwa* na innej podstawie i „non satis accurate”. W przypisach do tej pozycji Helcel wykazywał błędne odczytania, a w przypisach do nr 64 wskazywał na podobne omyłki Lelewela w innym wydanym przez niego dokumencie.

¹⁷³ Być może przypis do tego dokumentu opracowany był przez całe grono redakcyjne, o czym świadczyłoby użycie w nim pierwszej osoby liczby mnogiej, a nie jak zwykle pojedynczej. Późniejsze badania przyjęły, że dokument jest fałszerstwem sporządzonym zapewne w drugiej poł. XIII w. Z. Kozłowska-Budkowa, op. cit., s. 44–45, która jednak nieściśle określiła podstawę wydania w KDP.

¹⁷⁴ Por. Z. Kozłowska-Budkowa, op. cit., s. 57–58.

że występujący w nim biskup wrocławski Wawrzyniec zmarł 9 lipca tr. W dokumencie Władysława Łokietka dla Radziejowa (nr 89) publikowanym ze złej kopii („ex apographo — — multis mendis scatente”) ustalili właściwą datę roczną: 1298 (zapisaną absurdalnie „anno — — millesimo ducentesimo trecentesimo octavo”) na podstawie tytułu jednego ze świadków. Przy rozwiązywaniu dat oznaczanych w dokumentach systemem rzymskim czy średniowiecznym posługiwał się podręcznikiem Ludwiga Idelera *Handbuch der mathematischen Chronologie* wydanym w Berlinie w latach 1825–1826 i zapewne opracowaniem Hieronima Duchnowskiego nadesłanym mu przez Rzysszczewskiego¹⁷⁵.

Przypisy Helcla do tekstu najczęściej poświęcone były identyfikacji nazw miejscowych. Helcel starał się podawać przynależność parafialną małych miejscowości. Podawał też dla orientacji nazwę bardziej znanej pobliskiej miejscowości. Przede wszystkim posługiwał się niezdefiniowanymi przez siebie terminami: territorium i regio, które nie miały charakteru historycznego, a stosowane były do ziem zaboru rosyjskiego i pruskiego, gdzie istniały przecież różne jednostki podziału terytorialnego. Identyfikacje Helcla miały nieraz charakter hipotetyczny, gdy formy zapisane w dokumentach (zwłaszcza gdy opierać się musiał na odpisach) uznawał za przekręcone i próbował odnaleźć nazwy rzeczywiste. Niekiedy przypuszczenia te były dość śmiałe. W rzadkich wypadkach musiał stwierdzać zatracenie miejscowości występującej w dokumencie. Przy takich właśnie okazjach powoływał się na publikacje służące mu jako pomoc przy identyfikowaniu nazw miejscowych. Powołania takie były czasem zupełnie ogólnikowe, jak np. w przypisie 2. do dokumentu nr 87: „villa enim Bronkowo — — nec in indice locorum, nec in tabulis geographicis inveniri potest”, czy w przypisie 5. do dokumentu nr 102: „Swinice — — hodie frustra et in Indice locorum et in tabulis geographicis quaesiveris”, czy w przypisie 3. do dokumentu nr 6: „Villam Wisłokam in indicibus locorum omnium tam Regni Poloniae quam Galiciae frustra quaesivi”. Czasem powołania były nieco szczegółowsze, ale zawsze bez danych bibliograficznych, jak np. w przypisie 2. do dokumentu nr 84: „Villa Nevodnici nec in indice locorum territorii Bidgostiensis, nec in recentiori tabula geographica, in qua omnia singula loca Iunivladislaviensis regionis depicta sunt, inveniri potest”, czy w przypisie 2. do dokumentu nr 5: „In indice villarum aliorumque locorum provinciae Plocensis et Masoviensis frustra villam Crow vel Krow quaesivi; facile tamen eam esse, quae hodie Krobia appellatur, putem”. W przypisie 3. do dokumentu nr 59 Helcel

¹⁷⁵ KDP, t. 1, s. 17, 31, 38, 40, 66, 114, 125, 130, 135, 140, 151, 154. Np. w dokumencie nr 61, gdzie data dzienna oznaczona: „quinto kalendas Iunii” i „in die Pentecostes” zawierała sprzeczność, tłumaczył ją błędem pisarza, który opuścił słowo „conductus” przed „Pentecostes”, wprowadził więc to słowo w nawiasie do tekstu. Zygmunt Mazur, który potwierdził słuszność tej poprawki, wskazał jako błąd Helcla datowanie na 1 stycznia dokumentu nr 67, gdyż użyte w nim określenie „infra octavas Nativitatis Christi” oznacza okres od 26 do 31 grudnia. Ponieważ zaś wystawca dokumentu Leszek Czarny na przełomie 1286 i 1287 r. przebywał na Węgrzech, gdzie schronił się przed najazdem tatarskim, a dokument podaje datę roczną 1287, trzeba przyjąć, że zastosowano tu liczenie nowego roku od 25 grudnia, datę roczną należy więc przeliczyć na 1286 r. *Studia nad kancelarią Leszka Czarnego*, Wrocław 1975, s. 39.

wymienił „mapę Galicji Liesganga” w związku z próbą identyfikacji szczytów górskich, których nazwy znalazły się w tym dokumencie. Chodzi tu najprawdopodobniej o publikację Josepha Liesganiga, *Königreich Galizien und Lodomerien*, wydaną w Wiedniu w 1824 i 1829 r. Zapewne Helcel korzystał też z następujących publikacji: *Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego*, Warszawa 1827¹⁷⁶, *Alphabetisches Verzeichniss aller Ortschaften Galiziens und der Bukowina im Jahre 1818* wydane we Lwowie w 1819 i ponownie w 1832 r. Nie udało się ustalić, jaką publikację Helcel miał na myśli w przypisie 4. do dokumentu 34., cytując „index locorum Magni Ducatus Posnaniensis”. Parokrotnie, gdy podawał dodatkowe informacje o miejscowości wspomnianej w dokumencie, cytował publikację Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego *Starożytna Polska*, której I tom ukazał się w 1843 r., raz zaś jeden J. Łukaszewicza *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania* wydany w 1838 r.

Mniej rozbudowane były przypisy identyfikujące osoby występujące w dokumentach. Na ówczesnym etapie rozwoju historiografii i edytorstwa było to zadanie trudne, stąd ogromna większość owych osób pozostała nieobjaśniona. Trudności identyfikacji nasuwały się nawet przy osobach wysoko postawionych w hierarchii, jak w wypadku wymienionego w dokumencie nr 107 księcia Bolesława, nazwanego tam „sororinus” (zdaniem Helcla omyłkowo), Władysława Łokietka, czy w wypadku występującego jako świadek w dokumencie nr 78 wojewody krakowskiego Świętopełka, którego Helcel wahał się uznać za tę samą osobę, co Świętopełk, wojewoda łęczycki, występujący w 6 lat później w innym dokumencie Władysława Łokietka. Najłatwiejsze były identyfikacje, gdy szło o postacie znane ze źródeł narracyjnych. Tak np. w wystawcy dokumentu nr 8, występującym jako „Joannes magister ecclesiae Plocensis”, domyślał się głośnego scholastyka płockiego Jana Czapli straconego przez księcia Konrada Mazowieckiego. Informacji szukał przede wszystkim w Długoszu, sięgał sporadycznie do późniejszych autorów, takich jak Szymon Damalewicz, Kacper Niesiecki. Czerpał też z materiałów dokumentowych: znanych sobie dokumentów z archiwum kapituły krakowskiej, ogłoszonych w *Kodeksie Wielkiej Polski* Raczyńskiego, w *Codex diplomaticus Prussicus* Voigta i w publikacjach Mateusza Gładyszewicza i Jana Nepomucena Jabczyńskiego oraz dawnych Andrzeja Samuela Nakielskiego i Stanisława Szczygielskiego¹⁷⁷.

Rzadko pojawiały się w przypisach Helcla problemy językowo-terminologiczne. W przypisie 2. do dokumentu Siemowita I, księcia mazowieckiego, z 1257 r. (nr 47) zastanawiał się, czy występujące przy imionach świadków określenia „Bogusic” i „Janusewycz” są patronimikami, czy też

¹⁷⁶ „Spis statystyczny wsi i miasteczek w Królestwie Polskim drukowany jest w dwóch osobnych tomach, które posiadamy, które i tu nam są potrzebne, a które zresztą jako drukowaną książkę nie mógłbym nawet Panu przez pocztę przesłać. Postaram się jednak o nowy dla Pana egzemplarz i ten albo prześlę okazją, albo oddam osobiście”. L. Ryszczewski do A. Z. Helcla, 26 V 1843, BPAU-PANKr., rkp. 103.

¹⁷⁷ Wobec małej poprawności niektórych z tych publikacji dawało to połowiczne rezultaty. Tak np. występujący jako świadek w dokumencie (nr 86) kasztelan wiski Smislaus w *Kodeksie Raczyńskiego* miał w jednym dokumencie imię Tomisław, a w innym Janisław. Zestawienia te świadczyły, że Helcel musiał chyba sporządzić na użytek prac nad *Kodeksem* kartotekę urzędników występujących w innych publikacjach.

oznaczają nazwę posiadłości. Helcel wypowiedział się za tą drugą możliwością, twierdząc, że patronimika w drugiej połowie XIII w. zaczęły w Polsce wychodzić z użycia, a w okolicach Czerwińska, którego dokument dotyczył, znajdują się wsie Boguszyn i Januszewo i że właśnie w tej epoce rozpowszechniło się dodawanie do imion nazw posiadłości. W przypisie 2. do dokumentu Bolesława Pobożnego z 1267 r. (nr 52) twierdził, że użyty tam termin „filiolus” oznacza bratanka (co było oczywiste, dotyczyło bowiem późniejszego Przemysła II), wskazując, że i takie znaczenie odnotowuje Charles Du Cange i że znajduje ono analogię w słowie „synowiec”. Obszerne rozważania nad terminem „sororinus” zawarł w przypisie 2. do dokumentu nr 107. W dokumencie nr 64 Helcel poprawił słowa „a ciso mellis” na „a cifo mellis”, powołując się na Du Cange’a i na istnienie tego terminu w innym dokumencie u Nakielskiego. Takie emendacje tekstu nie były częste. Dotyczyły one dokumentów, których oryginałów Helcel nie znał; poprawki i uzupełnienia wprowadzał, gdy uznał je treściowo za właściwe. Gdy uważał je za pewne, zamieszczał je w samym tekście w nawiasach i dając objaśnienie w przypisie, hipotetyczne zamieszczał w przypisach, pozostawiając w tekście słowa zakwestionowane.

Rozważania natury paleograficznej znalazły się jedynie w przypisie do dokumentu Zbyluta (nr 2) i, jak była o tym wyżej mowa, służyły obronie jego autentyczności. Ponadto w dokumencie Bolesława Wstydlivego z 1252 r. (nr 40) Helcel uznał za późniejszą wstawkę dwa słowa, a choć tekst bez nich nie byłby pełny, nie próbował bliżej tej sprawy wyjaśnić.

W przypisach Helcel nie podawał objaśnień rzeczowych. Tak więc nie było ich przy często pojawiających się w dokumentach nazwach danin i powinności. Wyjątek zrobił, opatrując ogólne powołanie się w dokumencie biskupa kujawskiego Michała (nr 20) na konstytucje cesarskie zakazujące alienacji dóbr duchownych przypisem wskazującym konkretne ustawy w *Corpus Iuris Civilis*. Więcej stosunkowo uwagi w przypisach poświęcił Helcel szerszemu kontekstowi i znaczeniu faktów wzmiankowanych w dokumentach. Informacje czerpał ze źródeł narracyjnych głównie z Długosza, stąd błędy, jak np. wspomniane przyjęcie daty fundacji klasztoru w Łądzie na 1145 r. Potrafił jednak wskazać na nieścisłości Długosza, uznając wyższość informacji pochodzących z dokumentów, jak np. zbyt późną u niego (podobnie i u Damalewicza) datę wstąpienia Wolimira na biskupstwo kujawskie. Z faktu występowania Mikołaja, syna Mściwoja, w dokumencie księcia Kazimierza kujawsko-łęczyckiego (nr 49) z tytułem byłego wojewody krakowskiego Helcel trafnie domyślił się powodów pozbawienia go tej godności¹⁷⁸. W bardzo obszernym przypisie 5. do dokumentu księcia Ziemomysła inowrocławskiego z 1286 r. (nr 66) zanalizował wywodzące się od Długosza poplątanie go z Siemowitem II mazowieckim i opisał zmienne koleje panowania tego słabo rozpoznanego we wcześniejszej historiografii władcy. W przypisie 3. do dokumentu Władysława Łokietka z 1291 r. (nr 78) w związku z listą świadków zwrócił uwagę na wpływ rywalizacji między książętami na obsadę wyższych stanowisk urzędniczych i wskazał (co świadczyło o dobrej znajomości ówczes-

¹⁷⁸ Zob. B. Wyrozumka, *Mikołaj, wojewoda krakowski*, PSB 21/1, Wrocław 1976, s. 83.

snego materiału źródłowego) imiona dygnitarzy dotychczas nieznanych. W przypisie 5. do dokumentu Siemowita, księcia dobrzyńskiego, z 1304 r. (nr 97) stwierdził, że fakty tam wzmiankowane (bunt przeciw Siemowitowi i jego uwięzienie) nie są znane z żadnego innego źródła i wysunął hipotezę, że stało się to za sprawą i w interesie Wacława II, co przyjęli i późniejsi badacze¹⁷⁹. W przypisie 1. do dostarczonego przez J. Voigta dokumentu wójta i mieszczan brzeskich z 1306 r. (nr 99), sygnalizując zawartą w nim informację o pertraktacjach pokojowych między Wacławem III a Władysławem Łokietkiem, o których nie wiedzano przed ukazaniem się IV tomu tegoż Voigta *Geschichte Preussens*, wchodził w dyskusję z niektórymi twierdzeniami tego autora, a również daleko odchodząc od treści samego dokumentu, wypowiadał się aprobująco o opiniach przypisujących Wacławowi III pojednawcze, pokojowe zamiary. Dokument książąt inowrocławskich Leszka, Przemysła i Kazimierza z 1303 r. (nr 96) oraz dokument rajców Inowrocławia z 1306 r. (nr 100) dały asumpt Helclowi (na podstawie również innych dokumentów, w tym niewydanych, i źródeł narracyjnych) do omawiania sprawy wspólnego ich władania tym księstwem, czy też jego podziału. Helcel polemizował też z Voigtem co do podstaw prawnych zastawu ziemi michałowskiej przez księcia Leszka. Niewątpliwie Helcel przekraczał tu ramy tematyczne przypisów zakreślone w „Przedmowie”.

93 dokumenty nieopracowane przez Helcla, które dopełniły I tom *Kodeksu*, datowane były na lata 1327–1506. Wystawcami ich byli przeważnie królowie polscy: Kazimierz Wielki (11), Ludwik Węgierski (1), Jadwiga (1), Władysław Jagiełło (22), Władysław III (6), Kazimierz Jagiellończyk (4), Jan Olbracht (1), 1 dokument wystawił Aleksander a 2 Zygmunt (Stary) jako wielcy książęta litewscy. Ponadto w *Kodeksie* znalazło się 10 dokumentów książąt dzielnicowych, 3 Władysława Opolczyka, 1 Henryka, landgrafa heskiego (dotyczący posagu jego córki Adelajdy, żony Kazimierza Wielkiego). Wystawcami 18 dokumentów były osoby prywatne (w tym 3 duchowni), 1 Kraków, Sandomierz i Sącz, 4 były to wyroki sądowe, a 6 — akty związane z unią między Koroną a Wielkim Księstwem Litewskim. Ogromna większość dokumentów (76) pochodziła z Archiwum Głównego w Warszawie, z czego 27 stanowiły wpisy do Metryki Koronnej, a 3 pochodziły z ksiąg Trybunału Koronnego. Niewątpliwie wybrał je i sporządził ich odpisy A. Muczkowski. Drugą, o wiele mniejszą grupę stanowiły dokumenty z Archiwum Radziwiłłów. Było ich 14, przy trzech zaznaczono wyraźnie, że znajdują się w archiwum w Nieborowie. W przypisie do dokumentu nr 175 „in tabulario principum Radziwillorum asservato” informowano, że istnieje inny egzemplarz tego dokumentu „in tabulario Nieboroviensi asservatum”. Nie wydaje się jednak, aby tu w grę wchodziły dwa archiwa Radziwiłłowskie, wiadomo bowiem, że odpowiednie partie Archiwum Radziwiłłów z Nieświeża znajdowały się wówczas w Nieborowie¹⁸⁰. Nie ulega wątpliwości, że dokumenty te wydobył dla *Kodeksu* Leon

¹⁷⁹ J. Bieniak, *Siemowit, książę dobrzyński*, PSB 37/1, Warszawa-Kraków 1996, s. 68.

¹⁸⁰ R. Jankowski, *Burzliwe losy Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu od XV w. do 1838 r.*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 11, 2000, s. 60.

Rzyszczewski, zięć Michała Gedeona Radziwiłła. Odpisy dwóch dokumentów dostarczył Stronczyński, z czego jeden (nr 108) pochodził z archiwum prowincji poznańskiej z zespołu zniesionych klasztorów, drugi (nr 169) był jego własnością. 1 dokument Władysława III z 1443 r. (nr 183) o nieujawnionej proveniencji wydany został na podstawie facsimile.

W przeciwieństwie do części opracowanej przez Helcla dokumenty te zostały opatrzone skromniejszym aparatem przypisów. Podawały one proveniencję dokumentów, zawierały opis pieczęci, względnie informacje o ich jedynie śladach bądź braku. Przypisów identyfikujących osoby występujące w dokumentach nie było, a przypisy identyfikujące miejscowości były stosunkowo nieliczne (zaledwie 13). Wprawdzie w tej partii dokumentów nazwy miejscowe pojawiały się rzadziej, niemniej duża ich część pozostała nieobjaśniona. W trzech wypadkach wydawcy objaśnili, powołując się na Du Cange'a, rzadkie terminy łacińskie, raz jeden sięgnęli do dzieł Grzegorza Knapskiego i Samuela Bogumiła Lindego, aby przetłumaczyć łacińską nazwę kwiczoła. W pięciu wypadkach wydawcy dysponowali różnymi wersjami tekstu (chodziło o wpisy do Metryki Koronnej), wówczas w przypisach skrupulatnie podawali wszystkie warianty, także ortograficzne, nie wypowiadali się jednak, nawet gdy występowały istotniejsze różnice, co należy uznać za tekst poprawniejszy. Komentarze natury historycznej dali jedynie przy dwóch ważnych dokumentach związanych z unią polskolitewską: przy akcie radomskim z 11 marca 1401 r. (nr 101), po raz pierwszy wówczas publikowanym, wskazywali na liczne wydania drukiem paralelnego aktu wileńskiego z 18 stycznia tr., a przy również po raz pierwszy publikowanym akcie przyjęcia do polskich rodów herbowych kilkudziesięciu katolickich rodzin bojarskich Wielkiego Księstwa Litewskiego, wydanym w Horodle 2 października 1413 r. (nr 163), informowali o publikacjach dwu innych aktów dotyczących unii horodelskiej.

Na końcu tomu I ukazały się obszernie (liczące 8 stron bardzo drobno- go druku dwu- i trzykolumnowego) „addenda et corrigenda”. Ich rozmiary wydawcy tłumaczyli tym, że już po wydrukowaniu tomu uzyskali nowe materiały w postaci oryginałów dokumentów i że ze skolacjonowania z nimi tekstów wydanych wynikły liczne poprawki. Istotnym uzupełnieniem był opis trzech papierowych kodeksów z Biblioteki Zamoyskich, zawierających wpisy dokumentów tyczących klasztoru w Czerwińsku, oraz informacja, iż jeden z nich cytowany był już przez Wincentego Hipolita Gawareckiego w jego publikacji *Pamiętnik historyczny płocki*. Do dokumentu nr 27 wydanego na podstawie odpisu Stronczyńskiego wydawcy, zapoznawszy się z przeoczonym wydaniem go przez Łukasza Gołębiowskiego w XVIII tomie „Roczników Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk” i znajdującym się tam facsimile sporządzonym przez Wilhelma Kolberga, musieli wprowadzić 8 poprawek w wyrazach źle odczytanych przez Stronczyńskiego. Najważniejsze jednak uzupełnienia i poprawki wynikły z lepszego wykorzystania materiałów z Archiwum Głównego w Warszawie. Uzupełnienia te wyszły najprawdopodobniej spod pióra A. Muczkowskiego. Wskazał on na zbyt szerokie stosowanie nazwy Metryka Koronna dla wszystkich 30 działów dawnego warszawskiego archiwum koronnego (Varsaviense tabularium publicum Regni Poloniae), gdyż sensu stricto

oznacza ona jeden dział, a mianowicie księgi Metryki Koronnej. Z wpisów do tych ksiąg zaczerpnięte zostały dokumenty nr 44, 51, 56, 96, 97, 103, natomiast dokument nr 32, przy którym Helcel pierwszy raz użył terminu Metryka Koronna, a ze względu na formę ksiąg określenia „dudki”, pochodzi z działu Acta Iudici Terrestris et Castrensium Varsaviensis. Odnalezienie w nieuwzględnionych wcześniej innych księgach Metryki wpisów dokumentów nr 32, 44, 51, 53, 58, 60, 96, 97, 113 i 116 pozwoliło zamieścić w addendach liczne warianty (przeważnie dotyczące pojedynczych słów). W wypadku nr 113 i 116 niewydanych przez Helclę była to autokorekta Muczkowskiego. Na końcu addendów znalazł się trzystronicowy wykaz wariantów dokumentu nr 46 publikowanego na podstawie potwierdzenia Augusta II, zaczerpniętych z potwierdzeń Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Wszystkie te warianty (podobnie jak miało to miejsce wcześniej) podawane były bez komentarzy. Wydawcy nie wypowiedzieli się, które z nich poprawniej oddają autentyczny tekst dokumentu.

Tom I *Kodeksu* zaopatrzony został trzema indeksami sporządzonymi już bez udziału Helclę, być może przez samego A. Muczkowskiego, choć częściowego przynajmniej udziału Rzymszczyńskiego nie można wykluczyć. Indeks osób zawierał imiona w formie, w jakiej występowały w dokumentach. Formy odmienne podawano w nawiasie przy danym hasle, czasem tworzone osobne hasło z odsyłaczem do właściwego. Np. „Sbylut vide Zbi-lut”. W wypadku imion, które nosiło wiele osób, grupowane je w danym hasle w porządku chronologicznym według daty dokumentu, w którym osoba ta występowała. Dotyczyło to przede wszystkim świadków (oznaczonych: testis, tes., t.), stanowiących najliczniejszą grupę haseł osobowych, zdarzały się jednak niedokładności, że przy świadku nie podawano oznaczenia. Przy imionach dodawano przydomek, nazwisko i patronimikum, o ile oczywiście występowały w dokumencie, miejscowość (np. Nicolaus de Żyrniki), urząd czy też zawód (np. Paulus piscator). Przydomki, nazwiska i patronimika stanowiły odrębne hasła, tak więc te same osoby występowały w indeksie dwukrotnie, bez sygnalizowania ich identyczności. Również w wypadku piastowania różnych urzędów przez osoby tego samego imienia czy nazwiska indeks nie informował, czy chodzi o te same, czy o różne. Przykładem może być tu Ambroży Pampowski figurujący w indeksie pod imieniem i pod nazwiskiem, w obu wypadkach raz jako kasztelan rozpierski, a raz jako wojewoda sieradzki, bez zaznaczenia, że jest to ta sama osoba. Podobnie (choć był to przypadek o wiele trudniejszy) rzecz się miała z możnowładcą małopolskim Pakosławem, który w indeksie znalazł się pod różnymi urzędami sprawowanymi przez siebie, raz zresztą jako wojewoda sandomierski nierozróżniony od swego brata stryjecznego Pakosława Młodszego¹⁸¹. Przy ówczesnym stanie znajomości źródeł, zwłaszcza dokumentów, prawidłowe identyfikacje były właściwie niemożliwe, ale w indeksie powstrzymywano się od nich nawet w wypadkach oczywistych. Tak więc Bolesław Wstydlivy figurował w indeksie raz jako „Boleslaus Pudicus dux Cracoviae et Sandomiriae”, a raz jako „Boleslaus filius Le-

¹⁸¹ Por. J. Bierniak, *Pakosław Stary*, idem, *Pakosław Młodszy*, PSB 25/1, Wrocław 1980, s. 37–43.

sconis dux Cracov. et Sandomir.”, przedzielony hasłem „Boleslaus Pius dux Gnesnensis”. Podobnie Kazimierz Sprawiedliwy, syn Konrada Mazowieckiego, połączony został w jednym hasle z własnym synem Kazimierzem, księciem kujawskim. Indeks uwzględniał też jako osobne hasła nazwy herbów i imiona świętych patronów kościołów.

Drugi indeks zawierał nazwy geograficzne, przy czym przy odpowiednich hasłach wymienione były osoby piastujące urzędy związane z ową miejscowością. Tak np. przy hasle Brześć Kujawski wymienieni zostali kanclerze i wicekanclerz tego księstwa, urzędnicy ziemscy, tacy jak podkomorzowie, chorążowie itd. oraz wójt i dwaj mieszczanie (*cives*). Hasło Kraków, występujące w tekście jako miasto trzydzieści kilka razy, zawierało kilkadziesiąt urzędów duchownych i świeckich, zajmując prawie dwie dwukolumnowo drukowane strony. Przy imionach osób piastujących te urzędy indeks podawał daty dokumentów, w których występowały. Nazwy geograficzne, występujące w dokumentach w formach zniekształconych i zlatynizowanych, w hasłach sprowadzone zostały do formy obecnej, ale zdarzały się wyjątki, jak Cracovia, Varsavia. Formy występujące w dokumentach podawano w nawiasach (rzadko) lub w hasłach odsyłających do haseł właściwych. Pozostawały one w tych hasłach, gdy nie umiano znaleźć obecnej nazwy. W wielu hasłach miejscowości podano bez określenia ich położenia, nie wykorzystując ustaleń w przypisach, czasem wykorzystując je tylko częściowo. Podobnie jak w przypisach, w indeksie terminologia podziałów terytorialnych była niekonsekwentna, czasem historyczna, a więc Biecz — województwo krakowskie, Chełm — województwo ruskie, ale Bochnia — Galicja, Brzeżany — powiat śniatyński, Kamieniec — ziemia podolska, Grodno — Wielkie Księstwo Litewskie, Kcynia — województwo gnieźnieńskie, ale Pobiedziska — Wielkie Księstwo Poznańskie.

Trzeci indeks „*nominum barbarorum et exoticorum medii aevi, nec non aliorum, quae primo secundoque indici inseri apte non poterant*”, liczył zaledwie 4 strony i, jak wskazywał tytuł, zawierał dość niejednorodne hasła. Przeważały polskie nazwy (zachowane w pisowni źródła) powinności, danin i kar, jak np. posady, stroza, bobrowe, naraz, podymne, kloda, *sedmcessant*. Rzadsze były analogiczne terminy łacińskie, takie jak: *cif-fus*, *pedagium*, *quinguinta*, niektóre wyrazy polskie i łacińskie, uznane widać za rzadkie i wymagające objaśnienia, takie jak: *clobuczek* (*celepra*), *ribnik* (*alias piscinula*), *quiscula* (*kwiczoł*), czy niemieckie *Cutelhoff* (*locus, in quo peccora mactantur*). Znalazły się tam również nazwy zakonów, narodowości, np. Armeni, Iudaei, Tartari, urzędów i funkcji: *caniductor*, *commendator*, *scabini*, *yconomus*, oraz obszerne hasło „*ius*” rozbite na podhasła: *theutonicum*, *culmense*, *poloniale*, *venandi*, *patronatus* itp.

Tom I *Kodeksu* zawierał dwa facsimilia: dokumentu Dzierżka z 1190 r. (nr 6) i biskupa krakowskiego Pełki z 1207 r. (nr 7). Nazwiska wykonawcy nie podano.

Wkrótce po ukazaniu się I tomu *Kodeksu*, bo już w majowym zeszycie „Biblioteki Warszawskiej”, ukazała się jego recenzja pióra Wacława Aleksandra Maciejowskiego. Maciejowski rozpoczął ją ogólnymi rozważaniami nad dwoma najważniejszymi rodzajami źródeł, „z których — jak pisał — daje się wyczerpnąć czyste i wyraźne pojęcie przeszłości”, to jest kronik

i dokumentów. Wartość pierwszych dostrzegał w tym, iż w przeciwieństwie do dokumentów podających „jeden odrębny wypadek” kreślą one „ciąg zdarzeń”, „ich związki i następstwa”. Kroniki jednak są wyrazem subiektywnych poglądów ich autorów, stąd ich mniejsza wiarygodność niż dokumentów wychodzących od szerszego grona osób, i to zajmujących stanowiska urzędowe. Jednocześnie jednak dokumenty było łatwiej podrobić niż kroniki i więcej było pobudek do tego. Przypominał fakty takich fałszerstw w Polsce, cytując obszerny fragment rozprawy *O sztuce dyplomatycznej* Walentego Skorochoda Majewskiego. Ubolewał przy tym, że jest to autor „niedość oceniony a nawet wyszydzony”. Sam Maciejowski podawał jako przykład sfałszowanie na korzyść klasztoru tynieckiego dokumentu legata Idziego, opierając to twierdzenie na tekście transumptu Bolesława Wstydliwego. Zdaniem Maciejowskiego „nie zbywało Polsce na dyplomatach, bo ona była czasami nader piśmienna”. Powołując się na Bartosza Paprockiego (!) utrzymywał, że istniały już one „za Mieczysława I”. „Że były za Chrobrego nie ulega wątpliwości, bo Gallus mówi o umowach przez tegoż króla z cesarzem na piśmie zawieranych. Te poginęły aż do XI wieku; znajdują się w transumptach w Pradze, o czym wspomnieliśmy już w *Pierwotnych dziejach* str. 542”. Przypomniawszy wcześniejsze polskie publikacje kodeksów: Dogiela i Raczyńskiego, wyżej od nich postawił recenzowane dzieło. Uznał, że przewyższa ono i analogiczne publikacje w krajach sąsiednich, a więc *Codex diplomaticus Prussicus* Voigta, *Codex Pomeraniae diplomaticus* „w nowym wydaniu” (zapewne *Codex Pomeraniae diplomaticus* Karla Friedricha Wilhelma Hasselbacha i Johanna Gotfrieda Ludwiga Kosegartena), kodeksy brandenburskie Georga Raumera i Adolpha Friedricha Riedela, *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae* Antona Boczka i publikacje dyplomatów śląskich Gustawa Adolfa Stenzla. Bliżej jednak nie uzasadniał tego sądu. Chwalił komentarze Helcla, iż „nie są to owe uczonością przesadne, jakie napotykaemy w dziełach niemieckich, ale są to odwoływania się do naszych kronikarzy i historyków, zawierające w sobie objaśnienia lub sprostowania tychże, nadto krótkie cytaty z statutów i praw krajowych, niemniej postrzeżenia zwracające uwagę badacza na najważniejsze okoliczności niedość jeszcze wyjaśnione w dziejach krajowych pierwszych wieków”. Uwagi te świadczyły, że Maciejowski ulegał skłonności do zastępowania pochoptnymi sądami rzetelnej analizy komentarzy Helcla, w które widać się nie wczytał. Konkretnie natomiast informował, że przypisy podawały proveniencję dokumentów, starały się identyfikować nazwy miejscowe i dawały opisy pieczęci. Przesadą jednak było twierdzenie, że w przypisach uwzględnione zostały „wszystkie cechy stanowiące i dające poznać wiarygodność dyplomu”. Recenzent przykładowo wymieniał kilka dokumentów zawierających nieznaną informację historyczną, przede wszystkim przynoszące materiał do poznania dawnej procedury sądowej. W szczególności wskazał na dokument nr 6 z 1190 r., uznając go za najstarszy testament w Polsce. Z uznaniem recenzenta spotkały się indeksy, których ułożenie przypisał głównie Rzyszczewskiemu. Uważał jedynie, że indeks „wyrzów technicznych” nie jest kompletny. Chwalił też dobrą korektę. Za najważniejszy zaś walor *Kodeksu* uznał skrupulatność w odczytaniu i opublikowaniu tekstów do-

kumentów. W recenzji znalazła się też pochwała wydawców. „Leon hrabia Rzyszczewski, przy swym niezależnym położeniu, kilkanaście godzin dziennie z najwyższym zamiłowaniem poświęca tej mozolnej pracy; — Antoni Muczkowski ukończywszy szkoły i uniwersytet w Prusiech, znający gruntownie język łaciński, a obecnie już przeszło od 12 lat będąc urzędnikiem przy Archiwum Głównym Królestwa Polskiego, obeznawszy się z łaciną średnich wieków i z czytaniem starych charakterów (które to zatrudnienie należy do jego codziennych obowiązków) posiada jak największą wprawę w wyczytywaniu starych charakterów, możemy mieć najpewniejszą rękojmią, że dalsze tomy dzieła tak ważnego i pomnikowego znajdują zasłużone pochwały”¹⁸².

W zbliżonym czasie co recenzja Maciejowskiego ukazał się w „Przeglądzie Poznańskim” anonimowy artykuł *O kodeksach dyplomatycznych Polski*. Zaczynał się on zdaniem: „Powitaliśmy z niemałą radością *Kodeks Dyplomatyczny Polski* wydany w Warszawie”. Dalej następował przedruk tytułowej strony *Kodeksu*. Ale prawie trzydziestostronicowy artykuł tylko w niewielkiej części był jego recenzją. Autor zgodnie z linią ideową „Przeglądu” przypuszczał atak na „rozmarzoną filozofomanię”, czyli na wpływ idealistycznej filozofii niemieckiej, a zwłaszcza Hegla, na historiografię. Zdaniem piszącego nawet ci, co nie podzielali systemu heglowskiego, gotowi byli za jego wzorem ujmować dzieje według swych apriorycznych założeń. Do takiego „sekciarskiego piśmiennictwa” autor zaliczył Lelewela, Maciejowskiego, Jędrzeja Moraczewskiego i Kazimierza Stadnickiego. Historycy ci, choć reprezentują różne stanowiska, „pomimo swej względnej wartości na tę zasługują nagane, iż nakręcają dzieje wedle swego upodobania, a nie trzymają się rzeczywistości rzetelnie”. Przeciwnieństwem tego były, zdaniem autora, dzieła oparte na „głębszym badaniu źródeł dziejowych”. A temu służą wydawnictwa źródeł. Ruch na tym polu zainicjowany we Francji rozwinął się obecnie intensywnie w Niemczech, „gdzie umysły przy szczerzej rzetelności wytrzeźwiały z szau”. Autor szczegółowo omówił dzieje Dogielowskiego *Kodeksu* i jego niedostatki oraz *Kodeks dyplomatyczny Wielkiej Polski* Raczyńskiego. Stwierdzał poważne niedostatki tej edycji wykazane już przez Lelewela. Uznał jednak, że jego recenzja, acz dokonana „z wielką erudycją”, odznacza się „pobłażaniem łatwowiernym”. Przejawem tego „pobłażania” miało być niepodjęcie sprawy autentyczności wydanych przez Raczyńskiego dokumentów. Autor przyznawał jednak, że jest to zadanie niezwykle trudne, „któremu tylko erudycja Montfaucona i Mabillona sprostać zdoła przy należytych zasobie źródeł i posiadaniu w ręku autografów”. „Póki przecież tej pracy się nie dokona — kontynuował swoje wywody — trudno ustawiać tablice genealogiczne z dokumentów niepewnych, trudno według nich stanowić o prawach i zwyczajach, trudno rozdawać krzesła senatorskie — —. Lelewel, aczkolwiek napotyka na takie trudności, nie ma dość odwagi stanowić pewnego zdania i rzecz nierozstrzygniętą zostawia”. Recenzja *Kodeksu dyplomatycznego Polski* zajęła w artykule 8 stron, w tym 2 stanowiły przedruk dużej części „Przedmowy” wydawców. Ocena całości była bardzo pochlebna: „wydanie typogra-

¹⁸² „Biblioteka Warszawska” 1847, t. 2, s. 377–389.

ficzne jest piękne i dość poprawne; błędy, których się ustrzec mianowicie w językach obcych naszym typografom nieomal niepodobna, starannie wyszukane i w erratach podane; pisownia średniowieczna łaciny wiernie zachowana”. Pochwałę uzyskał indeks osób, zwłaszcza zamieszczanie dat dokumentów, w których dana osoba występuje. Przypisy Helcla autor komplementował nawet przesadnie, twierdząc m.in., że „opisują formę dyplomu, materiał piśmienny — — porównują paleograficznie lub archeologicznie dokumenta z innymi już publikowanymi dyplomami, a czasem zapuszczają się na pole krytyczne broniąc akt przeciw zarzutom, które by można ich autentyczności uczynić”. Ale właśnie jeden z dokumentów, którego autentyczność Helcel szczegółowo rozpatrywał, wzbudził wątpliwości autora, a mianowicie dokument Zbyluta (nr 2), w którym za anachroniczne, a zatem świadczące o nieautentyczności, uznał terminy „civis” i „Polonia” zamiast „Maior Polonia”, jakkolwiek w tym ostatnim wypadku z samych dokumentów publikowanych w *Kodeksie* mógłby się przekonać, że nie ma racji. Drugi zarzut nieautentyczności skierował przeciw dokumentowi Władysława Łokietka z 1275 r. (nr 56) ze względu na anachroniczną jego zdaniem tytulaturę „dux Lancicie et Cuiavie” i niemożność dokonywania nadań za życia ojca, księcia Kazimierza kujawsko-łeczyckiego (w rzeczywistości zmarłego w 1267 r.). Autor podkreślił ogromne znaczenie dokumentów pochodzących z Archiwum Radzwillów, a dotyczących unii polsko-litewskiej, w szczególności dokumentu horodelskiego (nr 162), poświęcając ich omówieniu całe dwie strony. Resztę materiału, jaki przynosił *Kodeks*, skwitował ogólnikowym zdaniem: „trudno by było wykazać wszystko, czego się doczytać można z kodeksu tego; szczegóły zajmujące bardzo, o których nie można skąd inąd poznać wiadomości”. Wyrzucił wreszcie opinię, że facsimilia „są miernej wartości” i że zbyt wysoka cena tomu ujemnie wpłynie na jego pokupność. Z myślą o dalszych tomach autor przypominał wydawcom, że na nich „ciąży obowiązek ścisłej krytyki i wzięchstronnej oględności”, i dawał im równie banalną wskazówkę, że gdy rozporządzają oryginałem, to „rysy paleograficzne, monogrammata używane, ornamenta, wreszcie i pergamen, jako też materiał piśmienny podają nieskończenie wiele sposobów do odkrycia fałszu”, a kiedy dysponują jedynie kopią, to winni baczyć, „jeżeli nie zachodzą w treści dokumentu lub w formie jego szczegóły sprzeciwiające się historycznym podaniom”. Pozostałe 6 stron artykułu autor poświęcił popisowi erudycji, cytując literaturę na temat fałszerstw w czasach starożytnych oraz opisując poczynania polskich fałszerzy z XVII i XVIII w. — Krzysztofa Janikowskiego i Przybysława Diamentowskiego. Nie zdawał więc sobie sprawy z istotnych problemów fałszerstw i podróbek dokumentów średniowiecznych¹⁸³.

W 1848 r. ukazała się I część II tomu *Kodeksu* (data pozwolenia cenzury 6 XII 1847). W krótkiej, dwujęzycznej „Przedmowie” datowanej 1 listopada 1847 r. wydawcy informowali, iż obfitość materiałów spowodowała, że można było ów tom poświęcić wyłącznie dokumentom wydany przez książąt kujawskich oraz tym, które dotyczą Kujaw. Wskutek tej obfitości trzeba było tom podzielić na dwie części i na razie opublikować

¹⁸³ „Przegląd Poznański” 1847, 5, s. 105-132.

pierwszą zawierającą 385 pozycji: 2 z XII w., 170 z XIII w., 168 z XIV w., 45 z XV w. Inną wagą stanowią uwzględnianie dokumentów już wcześniej wydanych, a to w formie podawania jedynie nagłówków z odesłaniem do wcześniejszej edycji. W „Przedmowie” wydawcy dziękowali Maciejowskiemu i Stronczyńskiemu. Pierwszemu za to, że „dostarczył nam odpisów tych wszystkich przywilejów, o których w notach wspomnieliśmy jako o pochodzących z prywatnego archiwum w Galicji znajdującego się”, którym to omówieniem określano bibliotekę Czartoryskich w Sieniawie. Drugiemu za to, że „nie tylko wyjednał nam same oryginały dyplomatów złożone w Archiwum Kapituły Kujawskiej czyli Włocławskiej¹⁸⁴, ale nadto ofiarował nam przez siebie przepisane dyplomata z Archiwum Poznańskiego, obejmującego przywileje po zniesionych klasztorach Wielkiego Księstwa Poznańskiego”. Jednocześnie wyrażali żal, iż wyjazd z Warszawy Józefa Rusieckiego uniemożliwił korzystanie z jego zbiorów. Obiecał on jednak udostępnienie ich po swoim powrocie. „Przedmowa” zawierała też apel do posiadaczy dokumentów, aby użyczali ich oryginały, i to do czasu korekty druku, by jeszcze wtedy móc sprawdzać wszelkie wątpliwości. Wydawcy zdawali sobie sprawę z tego, że nie wszyscy właściciele będą chcieli użyczać oryginałów, prosili więc, aby nadsyłane odpisy były z nimi starannie kolecjonowane.

Największą grupę wśród publikowanych dokumentów stanowiło 180 oryginałów pochodzących z archiwum kapituły włocławskiej. 32 dokumenty opublikowane zostały na podstawie materiałów z Archiwum Głównego w Warszawie, częściowo z oryginałów i transumptów, częściowo z wpisów do ksiąg Metryki Koronnej, a w dwóch wypadkach do ksiąg Trybunału Koronnego. Nieraz wydawcy dysponowali kilkoma wpisami tego samego dokumentu, a w dwóch wypadkach dodatkowo odpisami ze zbioru Józefa Komierowskiego. 15 dokumentów pochodziło z Sieniawy. Odpisy ich sporządził tamtejszy bibliotekarz Sławiński, ale tylko jeden raz (przy dokumencie nr 83) zaznaczono w przypisie: „descripsit doctissimus Sławiński”. Nie ulega jednak kwestii, że przypisanie w „Przedmowie” całej zasługi w dostarczeniu odpisów z Sieniawy Maciejowskiemu było mocną przesadą. Zapewne zrozumiała w paskiewiczowskiej Warszawie obawa przed ujawnieniem stosunków z biblioteką, której właścicielem był Adam Czartoryski, skłaniała do zasłonięcia się osobą tak dobrze przez władze widzianą, jak Maciejowski. Maciejowski prowadził kwerendy w bibliotece sieniawskiej w 1845 r., ale, jak przyznał, „w Sieniawie będąc samem tylko rękopisy do historii literatury przydatne oglądał”¹⁸⁵. Później pozostawał w korespondencji ze Sławińskim, pośrednicząc w zamówieniach odpisów ze zbiorów sieniawskich „dyplomatów ruskich” dla Komisji Archeograficznej w Petersburgu¹⁸⁶. Prosił też Sławińskiego o robienie ekscerptów z dokumentów pod kątem uzupełnień i poprawek do nowego wydania *Historii*

¹⁸⁴ Odpisał je we Włocławku A. Muczkowski w lecie 1844 r., jak informował o tym R. Hugbo 11 grudnia 1844 r., zob. wyżej przyp. 134.

¹⁸⁵ W. A. Maciejowski do W. Sławińskiego 22 IX b.r. (zapewne 1846), BP, rkp. 490.

¹⁸⁶ Tenże do tegoż 21 VI i 6 XI 1846, ibidem; wszystkie niżej cytowane listy Maciejowskiego do Sławińskiego pochodzą z tego rękopisu.

prawodawstw słowiańskich. Sławiński już wcześniej sygnalizował mu je zarówno do *Historii prawodawstw*, jak i do *Pierwotnych dziejów Polski i Litwy*. Maciejowski za wypisy gotów był płacić tyle, co petersburska Komisja, przymawiał się jednak o niższą cenę dla siebie, „bo pomnij Panie, że to grosz wdowi — — ja — — za dzieła moje — zapewniał Sławińskiego — nic oprócz zwrotu kosztów nie dostaję”. Prosił też o sporządzenie spisów znajdujących się w bibliotece sieniawskiej teksów ustaw („aż do wieku XVI”), z których wybrałyby te, które chciałyby mieć odpisane. Z wcześniejszego listu Maciejowskiego z 22 września 1846 r. dowiadujemy się, że Sławiński przesłał mu w odpisie „dyplomata kujawski z r. 1148 niezmiernie rzadki”. „Bądź Pan Dobrodziej łaskaw pamiętać na mnie, gdy znowu coś podobnego wpadnie mu w oczy; wszak to nie dla mnie, lecz dla ogółu” — odpisywał Sławińskiemu. Dyplomatem tym była bulla Eugeniusza III dla biskupa kujawskiego Wenera, która ukazała się na czele I części II tomu *Kodeksu*. Maciejowski, jednak w swych listach do Sławińskiego o *Kodeksie* nie wspominał. W liście z 1 stycznia 1847 r. pisał: „Nieba zsyłają mi w Panu Dobrodzieju dzielnego w *Historii prawodawstw* współpracownika. Przyjmuję ofiarę i proszę przepisać wszystkie dyplomata XIII wieku, a przepisać od razu, by ich zaraz użyć do druku, t.j. bez wyrażania skrótceń a w nawiasie wypisywania, co znaczą, lecz zaraz napisać proszę wszystko na czysto, wyjąwszy gdziebyś Pan miał wątpliwość, azaliś dobrze odczytał, wtedy pisz tym co dotąd zwyczajem”. Dalej Maciejowski wymieniał 4 dokumenty z tegoż wieku ze zbiorów puławskich opublikowane przez Lelewela (w liście, by nie użyć tego trefnego nazwiska, pisał: Joachima) w *Początkowym prawodawstwie polskim*, podając ich incipity i zakończenia i prosząc o ich przepisanie, ale tylko w wypadku zauważenia różnic tekstowych. W części I tomu II dwa z tych dokumentów, jako nr 43 i 65, pojawiły się w formie odesłania do owej publikacji, której autor ukryty został pod inicjałami J. L. Najprawdopodobniej owe trzynastowieczne dokumenty przeznaczone być miały do *Kodeksu*, ale sformułowania w liście Maciejowskiego sprawiały wrażenie, że chodzi o jego własne zamówienia. W drugiej zaś części listu, datowanej 9 stycznia, znalazł się następujący passus: „Właśnie kiedym pisał ten list, przybył do mnie Leon hrabia Rzyszczewski, a rzuciwszy okiem na spis aktów urzędowych z w. XIII w jego [Sławińskiego] liście, zrobił mi uwagę, że posiada odpisy takowych i gdy tak jest, nie ma potrzeby by darmo przepisywać je na nowo”. Po sprawdzeniu jednak okazało się, że odpisy te są jedynie streszczeniami i nie obejmują wszystkich dokumentów ze spisu Sławińskiego. „Rzecz więc — konkludował Maciejowski — stoi po dawnemu, t.j. iż usilnie Pana Dobrodzieja proszę, ażebyś przepisał mi dyplomata rzeczzone podług danej sobie skazówki”. W dalszym ciągu listu Maciejowski informował, tak jakby to czynił po raz pierwszy, iż Rzyszczewski wydaje „Dyplomatariusz Polski, w czym mu pomagam” i że wyszedł już tom I, na który posyła Sławińskiemu asygnację do Lwowa, tzn. do księgarni lwowskiej zajmującej się sprzedażą *Kodeksu*. Chwalił przy tym poziom edytorski *Kodeksu*, wyrażając żal, że dawniej nie potrafiono tak wydawać. „Lecz — dodawał — jeszcze jest czas po temu, byleś nas tylko — — nie opuszczał i nadsełł [s] nam materiały”. Zapowiadał, że na początku II tomu znajdzie się bulla Euge-

niusza III, i prosił o wypożyczenie jej oryginału dla sporządzenia facsimile¹⁸⁷. Informował przy tym, że przysłanie odpisu bulli niezwykle uradowało wydawców, którzy znali jej tekst ze złego wydania przez Damalewicza i z opierających się na nim późniejszych edycji niemieckich. Zlecili byli poszukiwania jej oryginału w Rzymie bawiącemu tam Aleksandrowi Przedzieckiemu. Poszukiwania te dały jednak wynik negatywny.

W dalszej korespondencji z 1847 i początku 1848 r. przeplatały się sprawy materiałów dla *Kodeksu* i dla własnych prac Maciejowskiego. Te ostatnie zdecydowanie zresztą górowały, a i w sprawach *Kodeksu* Maciejowski zdawał się wysuwać swoją osobę przed właściwych jego wydawców. Spożytkowywanie nadsyłanych przez Sławińskiego materiałów przedstawiał następująco: „Darami nieocenionej wartości, które nam Pan Dobrodziej nadgłaszasz, dzielę się z Dyplomatariuszem tak: dyplomata, zrobiwszy z nich użytek dla siebie, daje p. Rzyszczewskiemu, zaś te, co są obszerniejszej treści, zachowuje dla Pomników języka i prawodawstwa polskiego, które jako dopełnienie *Pomników* Joachima, tudzież jako dodatek do pięciu tomów *Historii prawodawstw* nowego wydania ogłoszę drukiem”. Właściwym jednak decydującym o tym, co ma wejść do *Kodeksu* był Rzyszczewski¹⁸⁸, on również ponosić miał koszty związane z pozasieniawskimi kwerendami Sławińskiego¹⁸⁹. Maciejowski zapytywał też Sławińskiego, czy A. Muczkowski mógłby przyjechać do Sieniawy do pomocy w sporządzaniu odpisów dokumentów¹⁹⁰. Trzeba jednak przyznać, że w jednym z listów Maciejowski wyraźnie przyznał, że to Rzyszczewskiemu i A. Muczkowskiemu „winni będziemy dzieło, na które się dotąd Polska i Litwa nie mogła zdobyć” i dodawał: „Następnie Pan Dobrodziej będziesz miał część największą za bezprzykładne poświęcenie dla tej pracy, a na koniec ja też cokolwiek, lubo ja *Historią prawodawstw* cały zajęty, więcej radą niż ręką pomocny w tym być mogę”¹⁹¹.

Zaledwie kilka dokumentów wydanych w części I tomu II pochodziło z innych zbiorów. Oryginały 5 z nich stanowiły własność Kazimierza Stronczyńskiego. Nie jest pewne, czy wydawcy mieli do nich bezpośredni dostęp, czy też korzystali jedynie z odpisów sporządzonych przez właściciela. Na autopsję wskazuje przypis do dokumentu nr 9: „Ex archetypo nobis a doctissimo Stronczyńscio liberaliter concessio”. Natomiast sformułowanie przypisu do dokumentu nr 156 sugerowało brak autopsji: „Ex archetypo membranaceo doctissimi Stronczyńscii proprio. Descripsit idem Vir

¹⁸⁷ W. Sławiński szybko spełnił to życzenie, gdyż już 26 lutego 1847 r. Maciejowski pisał doń: „bulla już wydrukowana i facsimile robi się”. Facsimile to znalazło się jako wkładka przy numerze pierwszym tomu 2 KDP.

¹⁸⁸ „Pan Rzyszczewski wygotował podług pańskiego spisu registr tych oryginałów, które już gdzie indziej drukowane, a przeto nie będziesz ich Pan przepisywał; nadto oznaczył on te, któreśmy naprzód mieć chcieli”. W. A. Maciejowski do W. Sławińskiego 1 II 1847; Rzyszczewski „nadsłał spis wynotowanych dyplomatów z listu pańskiego”. Tenże do tegoż 18 III 1847; „poważam się — — zasłać nowe desideria p. Rzyszczewskiego”. Tenże do tegoż 14 IV 1847; zob. też niżej przyp. 194.

¹⁸⁹ W. A. Maciejowski do W. Sławińskiego 18 III 1847.

¹⁹⁰ Tenże do tegoż 26 II 1847.

¹⁹¹ Zob. wyżej przyp. 189.

ornatissimus, nobisque lubentissime obtulit”. Przypisy przy trzech dokumentach mówiły jedynie, że oryginały są własnością Stronczyńskiego (nr 131, 262, 266). Dokument nr 2 (Leszka Białego z 1185 r.) publikowany przez Damalewicza w *Vitae Vladislaviensium episcoporum* ogłoszony został na podstawie odpisu w Tece Adama Naruszewicza będącej własnością Rzyszczewskiego, jego też własnością był oryginał dokumentu nr 154. Dokument nr 27 pochodził z wykorzystywanej już w tomie I księgi przywilejów klasztoru czerwińskiego, a dokument nr 157 oparty był na odpisie sporządzonym w 1842 r. przez A. Pstrokońskiego z oryginału będącego w posiadaniu Dobka, właściciela majątku Karsznice. W przypisie, niewątpliwie na podstawie informacji Pstrokońskiego, podano, że w księgach sądowych sieradzkich istnieją 4 wpisy tegoż dokumentu z XVI w.

Nowością były liczne odesłania do wcześniejszych edycji, chodziło bowiem o stworzenie możliwie pełnego zestawu dokumentów dotyczących Kujaw. Odesłania takie posiadały osobne numery i nagłówki zawierające datę, informację o wystawcy i — bardzo skrótową — o treści. 28 numerów stanowiło odesłanie do dokumentów ogłoszonych w tomie I *Kodeksu*, 20 do tomu IV Dogiela, z tym że w większości wypadków wskazywano i na inne publikacje, w których znalazł się dany dokument, 6 do *Historii Długosza* w wydaniu lipskim 1711–1712, przy czym tylko w dwóch wypadkach przytoczone przez Długosza dokumenty nie były wydane gdzie indziej (Dogiel, Dumont, *Acta Borussica*, *Wzory Stronczyńskiego*). Jeden z tych dokumentów (nr 25) był znany wydawcom z oryginału dostarczonego z archiwum kapituły wrocławskiej przez Stronczyńskiego. Wydawcy uznali jednak, że tekst oryginału mało się różni („parum discrepet”) od Długoszowego, więc zaznaczyli tylko, że Długosz mylnie podał imię arcybiskupa gnieźnieńskiego „Piotr”, gdy w oryginale widnieje „Fulco” (Pełka). 3 numery stanowiły odesłanie do *Miechovii* Nakielskiego, po jednym do *Herbów rycerstwa polskiego* Paprockiego, *Historii narodu polskiego* Naruszewicza, *Żywota błogosławionego Prandoty* Gładyszewicza, 4 do publikacji Gawareckiego, 3 do *Kodeksu dyplomatycznego Wielkiej Polski* Raczyńskiego, a 1 do tegoż *Kodeksu dyplomatycznego Litwy*, 7 do *Wzorów pism dawnych* Stronczyńskiego, 4 do *Początkowego prawodawstwa polskiego* Lelewela, w trzech wypadkach ukrytego pod inicjałami J. L., a raz (nr 227) wymienionego pełnym nazwiskiem. Liczne były odesłania do publikacji obcych, nb. cytowanych z mało dokładnymi danymi bibliograficznymi, nieraz nawet z pominięciem nazwisk wydawców. Najstarszymi pozycjami były *Annales ecclesiastici* Odeyryka Raynaldiego i również z XVI w. pochodząca (publikowana w drugiej dekadzie XIX w.) *Preussische Chronik* Dawida Lucasa. Najwięcej było publikacji osiemnastowiecznych niemieckich erudytów (wyjątek stanowiło dzieło Francuza Jeana Dumonta *Corps universel diplomatique*), a więc: Johann Peter Ludewig, *Reliquiae manuscriptorum*, Friedrich Sommersberg, *Silesiacarum rerum scriptores*, Michael Lilienthal, *Acta Borussica*, Michael Hanow, *Preussische Lieferung alter und neuer Urkunden*, tenże, *Preussische Sammlung allerlei ungedruckten Urkunden*, Friedrich Dreger, *Codex Pomeraniae vicinarumque terrarum diplomaticus*, Ludwig Baczko, *Geschichte Preussens*. Wydawcy wyzykali niemieckie publikacje z początku XIX w.: Ernst Henning, *De rebus*

Jazygum, Georg Sartorius, *Geschichte des Hanseatischen Bundes* i nowsze: Leopold Ledebur, *Neues Archiv für die Geschichtskunde des preussischen Staats*, G. A. Stenzel, *Urkunden zur Geschichte des Bistums Breslau*, J. Voigt, *Geschichte Preussens*, tenże, *Codex diplomaticus Prussicus*. Ta ostatnia pozycja powoływana była 25 razy. W wielu numerach powoływano parę pozycji. Zważywszy, że II tom *Kodeksu* poświęcony był wyłącznie Kujawom, zacytowanie dokumentów z tak wielu publikacji dowodziło bardzo skrupulatnego ich wyzyskania. Był to niewątpliwie efekt pracy Rzyszczyńskiego nad repertorium opublikowanych średniowiecznych dokumentów polskich i Polski dotyczących.

Wydawcy nie wypowiadali się na temat wartości dawniejszych edycji, z których powoływali poszczególne dokumenty, nie dociekali ich podstawy wydawniczej, a w wypadku parokrotnych wydań nie sygnalizowali ewentualnych różnic. W tomie II, podobnie jak w I, nie zamieszczano dokumentów uznawanych za fałszywe. Wydawcy nie poruszali więc przy poszczególnych pozycjach problemu autentyczności. Jedynie przy bulli Eugeniusza III z 1148 r. wspomnieli o podnoszonych niegdyś wątpliwościach, które jednak obalił jej wydawca (Hanow) w *Preussische Sammlung*. Późniejsza historiografia potwierdziła tę opinię¹⁹². Wyjątek uczyniono dla dokumentu Konrada Mazowieckiego z 10 sierpnia 1218 r. (nr 3), choć uznano go za podejrzaną ze względu na pewien element treści. Decyzję swą wydawcy tłumaczyli następująco: „Tabulam hanc nihilominus inserendam nostro volumini duximus, quum nomina propria hic contenta maximi momenti nobis viderunt”. Opublikowano również dokument biskupa kujawskiego Gerwarda z 1321 r. (nr 238), chociaż dukt pisma i styl zdawał się wydawcom podejrzaną.

Aparat przypisów nie odbiegał w zasadzie od stosowanego w I tomie. Pierwszy przypis do nagłówka dokumentu dotyczył proveniencji oraz zawierał opis pieczęci lub ich śladów, względnie stwierdzał ich brak. Wśród dalszych zdecydowanie przeważały przypisy identyfikujące miejscowości występujące w dokumentach. Były one staranniej opracowane niż w tomie I w numerach nieprzygotowanych przez Helcla. W tomie II wydawcy wyraźnie starali się iść za jego wzorem. Podobnie jak on posługiwali się najczęściej niezdefiniowanymi pojęciami: territorium i regio. Kilkanaście razy użyli terminu: województwo, niekiedy zaznaczając, że chodzi o dawne (np. Gąsawa) „in palatinatu olim Gnesnensi”. Częściej posługiwali się również niezdefiniowanym terminem: provincia, dość dziwnie stosowanym (np. Augustoviensis, Pomeraniensis, „in provincia Masoviensi, territorio Cuiaviensi”). 9 razy pojawił się termin: Wielkie Księstwo Poznańskie, ale w większości wypadków był on pomijany i ograniczano się do stwierdzenia, że dana miejscowość leży „in territorio Posnaniensi” czy też „in territorio Bydgostiensi”. W kilkunastu wypadkach informowano dodatkowo o przynależności parafialnej, a w kilkunastu innych o przynależności do dekanatów, przy czym przy kilku miejscowościach na Pomorzu była to jedyna informacja. W kilkunastu też wypadkach używano określeń opisowych, np. „Winzu (forsan Wieniec) villa parochialis vix uni mil-

¹⁹² Z. Kozłowska-Budkowa, op. cit., s. 52–53.

liario a Wladislavia distans”, „villa Piorkow circa oppidum Łągów sita”. W dwudziestu kilku razach wydawcy nie zdołali zidentyfikować miejscowości występujących w dokumentach. Jeśli chodzi o pomoce, z których korzystano przy identyfikacji, to wydawcy, oprócz wymienionych w tomie I, cytowali mapę Gillego (zapewne *Spezialkarte von Südproussen* wydaną w Berlinie na początku XIX w.) i mapę Julisza Kolberga, której datę wydania podali na rok 1840 (zapewne *Mapa Królestwa Polskiego* wydana pośmiertnie przez syna Wilhelma w 1832 r.). Przypisy dotyczące osób pojawiały się sporadycznie. Parokrotnie wydawcy zwracali uwagę, że występowanie w dokumentach konkretnych osób pozwala na skorygowanie błędnych o nich konstatacji u Długosza, Nakielskiego, Niesieckiego i Damalewicza (nr 34, 57, 98, 240). Dość obszerne przypisy objaśniające wypadki historyczne związane z treścią dokumentów zamieszczono przy nr 20 i 56. Kilka przypisów poświęcono ustaleniom chronologicznym (nr 1, 31, 56, 107, 137, 235, 261) a również kilka objaśnieniom terminów łacińskich z powołaniem się na Du Cange’a (nr 24, 91, 101, 246, 350), a dwa razy polskim (nr 168 i 305). Pięciokrotnie wydawcy przytoczyli w przypisach dorsalne notatki na dokumentach (nr 215, 220, 237, 340, 371).

W nielicznych przypisach tekstowych znalazły się warianty — w wypadkach, gdy wydawcy rozporządzali więcej niż jednym tekstem. Warianty te podawali bez komentarzy, podobnie nie komentowali faktu istnienia, jak twierdzili, dwóch oryginałów tego samego dokumentu (nr 63¹⁹³, 108, 160). W dokumencie wydanym na podstawie odpisu z Tek Naruszewicza (nr 2) podali w przypisach warianty z jego wydania w *Vitae Vladislaviensium episcoporum* Damalewicza, a w nr. 8 będącym odesłaniem do nr. 19 t. I, publikowanego tam na podstawie odpisu Stronczyńskiego, i to z kopii, zamieszczono przypis podający na podstawie oryginału warianty uznane wyraźnie za właściwe. W nr. 376 publikowanym na podstawie oryginału zamieszczono w nawiasie kwadratowym uzupełniający fragment tekstu, wyjaśniając to następującym przypisem: „Verba uncis inclusa, librarii incuria omisa, apposuius secuti auctoritate alterius exemplaris huius tabulae”. Wydawcy nie poinformowali jednak o charakterze owego drugiego egzemplarza i nie wyjaśnili, dlaczego nie on został wzięty za podstawę wydawniczą. Nie wyjaśnili też, czy z niego zaczerpnęli drobniejsze uzupełnienia, które wprowadzili, ale w nawiasach okrągłych, w dalszych partiach dokumentu. Wydawcy dokonali skomplikowanej rekonstrukcji tekstu dokumentu księcia Konrada Mazowieckiego z 1241 r. (nr 28). Dysponowali 3 odpisami z Metryki Koronnej, 1 z akt ziemskich i grodzkich warszawskich, 1 odpisem Jana Komierowskiego i tekstem wydrukowanym w *Herbach rycerstwa polskiego* Paprockiego. Uwzględnili też podobnej treści dokument tegoż księcia z 1241 r. opublikowany w I tomie przez Helcla. Wziąwszy za podstawę wydawniczą najdawniejszy odpis (z połowy XV w.) z Metryki, warianty podali w przypisach. Wprowadzili jednak parę słów do tekstu, dwukrotnie używając kwadratowych nawiasów, a raz kursywy. Trzymając się zasady wiernego oddawania tekstu podstawy wy-

¹⁹³ Tylko jeden z nich, i to tylko ten, z którego wydawcy podali warianty, był oryginałem, J. Mitkowski, op. cit., s. 81.

dawniczej, jego ortografii, nawet niekonsekwentnej, zdecydowali się na pewne ingerencje w postaci zamieszczania w nawiasach słowa „sic” lub znaku zapytania, a w nielicznych wypadkach w przypisach sygnalizowali ewidentne opuszczenia, niekiedy sugerując uzupełnienia. Czasem jednak uzupełnienia takie bądź poprawki dawali w nawiasach w samym tekście. W ten sam sposób rozwiązywali niebudzące wątpliwości skróty w postaci pierwszych liter imion czy nazw urzędów. Nie w przypisach, lecz w tekście, w nawiasach, podali kilka razy odesłania do innych numerów w *Kodeksie*. Tego rodzaju niejednorodności w aparacie edytorskim, nieistotne dla treści, były wynikiem wyrabiania się dopiero odpowiednich norm, a *Kodeks* był pierwszym w Polsce wydawnictwem źródłowym, które aparat ten stosowało.

W części I tomu II zamieszczonych zostało 5 facsimiliów i 5 rysunków odtwarzających znaki notariuszów. Jednostronicowe corrigenda zawierały, obok zwykłej drukarskiej erraty, uzupełnienia i poprawki tekstu wynikiem niewątpliwie z ponownego kolacjonowania druku z podstawą wydawniczą oraz kilka uzupełnień i poprawek w przypisach dotyczących miejscowości. Wydawcy zamieścili też jako rozszerzenie przypisu do dokumentu nr 28 ekskurs historyczny, w którym zwracali uwagę, że przyjęcie Czerska, a nie Warszawy jako miejsca wystawienia tego dokumentu, tak jak to było w jego publikacji w herbarzu Paprockiego, obala twierdzenia tych historyków, którzy, opierając się na Paprockim, uważali, że pierwsza wzmianka o Warszawie pochodzi z 1241 r.

Opublikowanie I części II tomu *Kodeksu* stanowiło apogeum aktywności jego wydawców. Byli oni wtedy przekonani, że oprócz zakończenia owego tomu stoją przed nimi dalsze, obszerniejsze zadania, zaplanowane już od paru lat. Po tomie obejmującym dokumenty kujawskie nastąpić miał tom III zawierający dokumenty dotyczące Wielkiego Księstwa Litewskiego (w tym również łacińskie, dotyczące „Rusi”), dalej tom IV poświęcony Mazowszu, a wreszcie tom V ogólny, do którego weszłyby dokumenty uzupełniające tomy poprzednie. Myślano też o dodatkowym tomie „litewsko-ruskim” zawierającym dokumenty w języku ruskim. Brano jednak pod uwagę analogiczną inicjatywę w środowisku lwowskim i gdyby się ona realizowała, to przekazano by tam zebrane materiały¹⁹⁴. Bardzo szybko plan ten uległ modyfikacji. Maciejowski w liście do Sławińskiego 18 marca 1847 r. informował go, że wobec znalezienia przezeń „dyplomatu tynieckiego z r. 1105 (choć w transumpcie)”¹⁹⁵ „ułożyliśmy z p. Rzyszczewskim zaraz po litewskim dyplomatariuszu (tom III dyplomatariusza

¹⁹⁴ W. A. Maciejowski do W. Sławińskiego 26 II 1847. W liście tym Maciejowski pisał: „uprasza p. Rzyszczewski o jak spieszniejsze nadesłanie tego, co na osobnej wydrukował kartce”. Zapewne kartkę tę stanowił spis 27 dokumentów z dopiskiem Rzyszczewskiego: „Te wszystkie dyplomata byłyby nam potrzebne, najpilniejsze są naznaczone krzyżykiem, gdyż mogłyby być jeszcze umieszczone w drukującym się tomie II dyplomatariusza kujawskiego. Po tych prosiłbym zaraz o następne zaczynając od ruskich i litewskich”. BP, rkp. 511. W części pierwszej tomu II opublikowano 4 dokumenty z tej listy (nr 327, 329, 332, 337), prawie wszystkie pozostałe kwalifikowały się do tomu „litewskiego”.

¹⁹⁵ „Dyplomata tyniecki” to znajdujący się w transumpcie Bolesława Wstydlwego z 1275 r. podfałszowany dokument kardynała Idziego datowany na 1105 r. Z. Kozowska-Budkowska, op. cit., s. 29–33.

ogólnego) wydać dyplomatariusz małopolski (tom IV ogólnego dyplomatariusza) zacząwszy od dyplomu owego tynieckiego”. Tom V pozostać miał tomem ogólnym gromadzącym dopełnienia do tomów poprzednich. Maciejowski przewidywał, że przeważać w nim będą dokumenty wielkopolskie, „więc też będzie go można wielkopolskim nazwać”. Zapewne na taką zmianę wcześniejszej decyzji wpłynął Maciejowski, który później sam opublikował nadesłany przez Sławińskiego, a pochodzący z Biblioteki Dzie duszyckich tekst w „Bibliotece Warszawskiej”, mylnie dopatrując się w nim dowodu na istnienie dokumentu Bolesława Chrobrego fundującego klasztor w Tyńcu¹⁹⁶. „Dyplom tyniecki” rzeczywiście znalazł się na czele III tomu KDP wydanego w 1858 r.

Jednak w ciągu tegoż 1847 r. zaszły dalsze zmiany w planach wydawców. Nie wiemy, kiedy dokładnie i z jakich przyczyn zrezygnowano z tomu „litewskiego”. Jeszcze w dopisku do listu Maciejowskiego do Sławińskiego z 14 kwietnia 1847 r. Rzyszczewski prosił m.in. o odpisy kilku dokumentów odnoszących się do Wielkiego Księstwa Litewskiego, nb. prosił również o pewien dokument mazowiecki z 1400 r., twierdząc, że „zawsze nam będzie potrzebny”. Zrezygnowano też z publikowania dokumentów „ruskich”, i to nie tylko mogących dotyczyć Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale i wschodniej Małopolski. W tymże dopisku Rzyszczewski komunikował Sławińskiemu: „co do ruskich, te nam niepotrzebne, bo nie wejdą do tego kodeksu”. Planowany tom III objąć miał bowiem jedynie zachodnią Małopolskę, czyli, jak się niezupełnie ściśle wyraził Rzyszczewski, „dyplomaty krakowskie”¹⁹⁷. Decyzja ta była skutkiem przekonania, że dokumenty dotyczące wschodniej Małopolski znajdują się, tak jak wcześniej przewidywano, w kodeksie im poświęconym przygotowywanym we Lwowie. Ów kodeks „galicyjski” opracowywać miał uczonego rusiński Dionizy Zubrzycki (Zubrickij), związany wówczas jeszcze z polskim środowiskiem naukowym. August Bielowski w pierwotnej redakcji (29 II 1848) sprawozdania dla dyrekcji Ossolineum ze swej podróży naukowej, m.in. do Warszawy, pisał: „u Wacława Maciejowskiego oglądałem różne dyplomata i 12 z nich najstarszych odnoszących się do naszej miejscowości tutejszej kazałem przepisać za stosownym wynagrodzeniem dla tutejszego kodeksu dyplomatycznego, z tych zaś, które D. Zubrzycki tu zebrał, poszle tenże do ich kodeksu dyplomatycznego takąż ilość odnoszących się do Mazowsza i Wielkopolski”¹⁹⁸. O tym, jak wyobrażano sobie zakresy terytorialne obu kodek-

¹⁹⁶ W. A. Maciejowski, *Dyplomata tynieckie*, „Biblioteka Warszawska” 1847, t. 4; idem, *O mniemanym podobieniu dyplomu, którym nadał Tyniec Bolesław Chrobry*, ibidem, 1848, t. 2.

¹⁹⁷ Niedatowana notatka L. Rzyszczewskiego (zapewne dołączona do listu Maciejowskiego do Sławińskiego 14 V 1847) z listą dokumentów głównie „litewskich”. BP, rkp. 511.

¹⁹⁸ M. Gałyga, *Do genezy wydawnictwa Monumenta Poloniae Historica*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, t. 10, 1975, s. 75. Data i tekst poprawione wg BO, rkp. 2418; ów kodeks lwowski miał niewątpliwie na myśli A. Bielowski, gdy pisał 24 X 1847 r. ze Lwowa do Tytusa Działyńskiego: „Prócz kodeksu dyplomatycznego polskiego, który mamy przygotowany do druku, chcemy wydać na wzór *Monumenta Germaniae* Pertza jeden lub więcej tomów najstarszych źródeł do dziejów Polski”. Wydawczyni tej korespondencji mylnie objaśniła, że chodzi o KDP, którego tom I był już wówczas wydany drukiem. H. Chłopocka, *Korespondencja Augusta Bielowskiego z Biblioteką Kórnicką w latach 1845–1876*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” (cyt. dalej PBK) 16, 1980, s. 173.

sów, informuje wypowiedź Maciejowskiego w liście do Sławińskiego z 5 marca 1848 r.: „Z dyplomatów staniątkowskich [Sławiński nadesłał ich odpisy wydawcom KDP] dotyczących się Galicji za Sanem udzielone będą dla dyplomatarza galicyjskiego, reszta do małopolskiego wnijdzie”. Jak wiadomo, „dyplomatarz galicyjski” przygotowywany przez Zubrzyckiego nie ukazał się. Zubrzycki, który w czasie wypadków 1848 r. zadeklarował się antypolsko, zaprzestał współpracy z polskim środowiskiem naukowym. Dwutomowy *Codex diplomaticus Galiciensis*, którego, jak twierdził, nie stać go było wydać własnym kosztem, przesłał w 1850 r. petersburskiej Komisji Archeograficznej. Ta jednak, jak pisał Zubrzycki, ograniczyła się do opublikowania niektórych bardziej interesujących dokumentów w wydawanych przez siebie *Aktah — k istorii zapadnoj Rossii*¹⁹⁹.

Z szerokich tych planów realizacji doczekać się miał tylko tom III „małopolski” opublikowany w 1858 r., ale już nie przez dotychczasowych wydawców i nie na poziomie, który potrafili oni nadać dwóm pierwszym tomom. Ale i dokończenie tomu II rozciągnęło się na kilka lat. Maciejowski w liście do Sławińskiego z 10 lutego 1848 r. informował go, że część druga tomu II już się drukuje²⁰⁰. Druk jednak bardzo się przedłużał. W grudniu 1849 r. A. Muczkowski donosił Hubemu: „Do tomu drugiego naszego dyplomatarusza spisuję rejestra [tzn. indeksy] i będę się starał, aby takowe jak najlepiej mogły być sporządzone. Z części drugiej tomu drugiego wydrukowano już 20 arkuszy, reszta z powodu moich zatrudnień w Akademii Duchownej dozna jeszcze niejakiej zwłoki, wszakże będę się starał, abym, ile mi czas pozwoli, mógł ukończyć tom drugi”. Arkusze te Muczkowski przysyłał Hubemu (nb. pisząc, że jest ich 22) z prośbą o uwagi, które mógłby wykorzystać „przy drukowaniu dalszych arkuszy”. Muczkowski był wówczas, widać, jeszcze pełen twórczej energii, skoro projektował wraz z Feliksem Zielińskim poprawioną reedycję *Volumina Legum*, „tak, iżby wszystkie ustawy sejmowe, jakiegokolwiek zapadły, a opuszczone są, już to w samych *Voluminach*, już to w *Ius Polonicum* Bandkiego były drukiem ogłoszone”, przy czym zaznaczał: „ja już mam pod ręką nieco zebranych uwag i postrzeżeń tyczących się wydania pijarskiego”²⁰¹. Owe 20 czy 22 arkusze było to więcej niż liczyła właściwa II część II tomu wydana w 1852 r., zapewne więc wchodziły do nich dokumenty, które

¹⁹⁹ D. Zubrzycki do M. Pogodina 19 XII 1858, „Čteníá v Imperatorskom Obšestve Istorii i Drevnostej Rossijskich pri Moskovskom Universitete” 1880, 1, s. 612; „Co do zapytania o Codexie diplom. Galicji zebrany przez p. Zubrzyckiego tyle nam obydwom [A. Bielowskiemu i Batowskiemu] wiadomo, że je Towarzystwo Archeologiczne Petersburskie nabyło, że zawierał od najdawniejszych czasów wyszukane przezeń dyplomata z panowań Kazimierza Wielkiego a nawet przed nim i późniejsze, że niektóre miały czy mają być drukowane w Petersburgu, ale szczegółów zasięgnąć czasu jeszcze widzieć się z Zubrzyckim nie miałem. I to pewne, że zbiór dla nas prawie stracony, bo nikt go tu nie nabył, mało kto o nim wiedział, a odpisu drugiego Zubrzycki nie posiada”. A. Batowski do R. Roepfela 2 III 1855, R. Żerelik, *Jeszcze o związkach*, s. 530; o tym, że Zubrzycki opracował dwutomowy „*Codex diplomaticus Galiciae*” i nie mógł go wydać z braku funduszy, krótko wspomina Ā. Isaëvič, *D. J. Zubrickij i jogo dijalnist v galuzi specálnih istoričnih disciplin*, „Naukovoinformacijnij būleten Archivnogo Upravlinná URSR”, R. 17, 1968, nr 1, s. 55.

²⁰⁰ Podobnie A. Muczkowski 14 lutego 1848 r. informował R. Hubego, że „druk części drugiej tomu drugiego — doszedł już do arkusza dziesiątego”. BJ, rkp. 5007/6.

²⁰¹ Tenże do tegoż 6 XII 1849, *ibidem*.

znalazły się w dołączonym do niej i od niej obszerniejszym „supplementum”. Byłyby więc tam dokumenty wydawane na podstawie odpisów przesłanych przez Hubego. Tłumaczyć by to mogło wysłanie mu owych arkuszy z prośbą o uwagi. O sprawie owych odpisów mało jednak wiemy. Redakcja *Kodeksu* otrzymała je od Hubego jeszcze w roku 1847 i od razu wzbudziły one istotne zastrzeżenia. Wyraził je bez ogródek A. Muczkowski, mimo że przecież musiał liczyć się z rangą naukową i dygnitarską pozycją Hubego, o którego protekcję zabiegał we własnych interesach²⁰². „W końcu miesiąca listopada roku zeszłego — pisał Muczkowski — wielmożny Małkowski doniósł mi, że Jaśnie Wielmożny Radca zezwolił raczyłeś na wydrukowanie kopii dyplomatów mnie przez tegoż p. Małkowskiego dostarczonych. Gdy jednakże po bliższym przejrzeniu tychże przekonałem się, że większa część tychże już jest po innych dziełach drukowana, inne zaś z powodu błędnego przepisania mało są przydatne, ośmielałem się zatem upraszać Jaśnie Wielmożnego Radcę o same oryginały, jakie Jaśnie Wielmożny Radca posiadasz, a to tymbardziej, że za główną zasadę w naszym przedsięwzięciu przyjęliśmy, aby tylko z oryginałów drukować. Jeśli zatem Jaśnie Wielmożny Radca Stanu raczyłby łaskawie przychylić się do mej prośby, natenczas poważyłbym się upraszać o jak najrychlejsze przesłanie w mowie będących oryginałów”²⁰³. Nie znamy reakcji Hubego na ów list. Zapewne postulat był nie do spełnienia, gdyż Hube gromadził odpisy, a nie same dokumenty, co gorsza, musiał chyba nie notować ich proveniencji, ich cech zewnętrznych, w tym pieczęci, gdyż informacji takich zabrakło przy publikacji tekstów dostarczonych przez niego w „suplemencie” do tomu II *Kodeksu*. Jak świadczą ich późniejsze stosunki, nie obraził się na Muczkowskiego za ów list, a ten wycofał się ze swych żądań i zaakceptował odpisy jako podstawę wydawniczą.

Część II tomu II i Suplement były dziełem głównie, jeśli nie jedynie, Muczkowskiego. Rzyszczewski przebywał nadal za granicą²⁰⁴. Z lat 1849–1852 nie posiadamy żadnego śladu źródłowego jego udziału w pracy nad *Kodeksem*. Muczkowski przygotowywał więc chyba sam ukończenie tomu II. Przystąpił też do wstępnych prac nad tomem „małopolskim”. Świadczyła o tym prośba do brata o dostarczenie *Tinecii* Szczygielskiego²⁰⁵. W ostatnich miesiącach 1851 r. jego zdrowie i stan nerwowo-psychiczny

²⁰² „Ośmielałem się prosić JW Radcę, czybyś nie był łaskaw polecić mnie względem jw tajnego radcy Wyczechowskiego, mego głównego dyrektora [Komisji Sprawiedliwości]. Słychać, że od nowego roku niezawodnie mają już ostatecznie urządzić Archiwum. Słusznie mi się należy miejsce archiwisty i sam jw. Wyczechowski raczył już przyrzec J.W. Radcy”. A. Muczkowski do R. Hubego 11 XII 1844, ibidem; „Pana Muczkowskiego od dawna zarekomendował uczony Maciejowski głównemu dyrektorowi senatorowi Storożence, u którego dobrze jest położony — — Interesowanie się przeto J.W. Pana Dobrodzieja za nim bardziej podnieście jego wartość w obliczu władzy”; ks. Butkiewicz do R. Hubego 1 IV 1849, BJ, rkp 5007/2.

²⁰³ Zob. wyżej przyp. 200.

²⁰⁴ „Część druga jeszcze nie ukończona, druk bowiem idzie wolno, gdyż pieniędzy nie masz, a p. Rzyszczewski gdzieś tam buja po zagranicy”. W. A. Maciejowski do W. Sławińskiego 15 X 1848.

²⁰⁵ A. Muczkowski do J. Muczkowskiego 28 VI 1851; wiemy, że przywiózł mu ją Aleksander Przędziecki, Przędziecki do J. Muczkowskiego 14 XI 1853, BJ, rkp. 4175; Michał

znalazły się w ostrym kryzysie. „Ach czemu Pan Bóg nie skróci moich cierpień i dolegliwości nie do zniesienia. Wszystkich ludzi na siebie pogniewałem i codziennie prawie moim postępowaniem obrażam” — pisał do brata. Skarżył się, że jego wygląd „wzbudza u ludzi obrzydzenie”²⁰⁶. W liście pisanym w dwa miesiące później już takich wyznań nie było. Cieszył się, że z otrzymanej gratyfikacji może posłać pieniądze synowi Józefa Stefanowi, na którego studia uniwersyteckie w Wiedniu obiecał łożyć, co miało być odwzajemnieniem się za pokrywanie przez Józefa kosztów jego własnych studiów na uniwersytetach niemieckich. Przekazywał też bratu prośby różnych osób z warszawskiego środowiska naukowego, a sam prosił o „kopię listu Chmielnickiego do Jana Kazimierza”²⁰⁷. Podejmował więc widać jakieś nowe prace. W niecałe jednak 7 tygodni później już nie żył. Zmarł w nocy z 6 na 7 kwietnia 1852 r., choć poprzedniego dnia kontaktował się normalnie ze znajomymi²⁰⁸. „Prawy to i szlachetny pracownik zmarł nagle na apopleksję z powszechnym a prawdziwym żalem. Gorliwie on prowadził dalej Kodeks Dyplomatyczny Polski, a ze swoją śmiercią osierocił i tę pracę, bo nieprędko znajdzie się równy mu pracownik” — pisał Kazimierz Władysław Wójcicki do Karola Szajnochy 21 kwietnia 1852 r.²⁰⁹

Część II tomu II wraz z Suplementem ukazała się w drugiej połowie 1852 r. Pozwolenie cenzora Ludwika Tripplina datowane było 16 sierpnia 1852 r. Na karcie tytułowej figurowali jako wydawcy L. Rzyszczewski i A. Muczkowski. Krótka adnotacja „Do czytelnika”, datowana 14 lipca 1852 r., brzmiała następująco: „Z dwóch współpracowników układających Kodeks Dyplomatyczny polski [s] Antoni Muczkowski nie dożył chwili ukończenia drugiej części tomu II, która teraz spod prasy wychodzi. Skołatane zdrowie nie pozwalało mu w ostatnim roku życia oddawać się tej mozolnej pracy z całym zamiłowaniem, którym niemniej jak ogromną nauką położył ś.p. Muczkowski tak znakomite zasługi w obranym przez siebie zawodzie. Dlatego i sam druk znacznie się opóźnił i wkradły się do tej, dziś już pogrobowej pracy, niektóre błędy, których nie można było sprostować inaczej jak w osobnym dodatku na początku tej drugiej części położonym. Korektą ostatnich pięciu arkuszy druku raczył się zająć Naczelnik archiwum głównego królestwa [F. Bentkowski zmarły 28 sierpnia 1852 r.]

Gliszczyński wspominał, że 5 lutego 1852 r., a w przeddzień śmierci Muczkowskiego, rozmawiał z nim „o trzecim tomie jego dyplomatariusza”. M. Gliszczyński, *Rozmaitości naukowe i literackie*, t. 6, Warszawa 1860, s. 23; zresztą najlepszym dowodem pracy Muczkowskiego nad tym tomem są przygotowane przezeń liczne, choć nie w pełni opracowane materiały, które Julian Bartoszewicz wprowadził do t. III KDP: nr 6, 15, 23, 24a, 32–35, 37, 38, 42, 45, 47, 51, 55, 62, 64, 66, 69, 71, 74, 77, 93, 121, 127, 133, 142, 153, 154, 173, 178, 182–184, 189, 191, 192, 200, 206–210, 213–216, 225, 226, 230, 232–235, 237, 240, 241.

²⁰⁶ A. Muczkowski do J. Muczkowskiego 26 XII 1851, ibidem.

²⁰⁷ Tenże do tegoż 19 II 1852, ibidem.

²⁰⁸ M. Gliszczyński, op. cit., s. 23–24.

²⁰⁹ *Korespondencja Karola Szajnochy*, wyd. H. Barycz, Wrocław 1959, t. 1, s. 382; R. Hube, wyrażając żal z powodu śmierci Muczkowskiego, pisał 10 listopada 1852 r. do Helcla: „przeszłą razą, będąc w Warszawie, zająłem się z nim przygotowaniem do druku najdawniejszych naszych synodów. Bez niego nie wiem, czy zamiar do skutku doprowadzę. Przy zajęciach moich trzeba mieć koniecznie zdolnego i umiejącego pomocnika, a na tych bardzo zbywa”, BPAU-PANKr., rkp. 103.

Regestra alfabetyczne osób, miejsc i wyrazów technicznych do obu części tomu II, w znacznej części przez ś.p. Muczkowskiego przygotowane, stanowić będą część trzecią tomu II, która niezwłocznie z druku wyjdzie. Pomimo dotkliwej straty, jaką poniosła redakcja *Dyplomatariusza*, czując całą ważność tego naukowego przedsięwzięcia, nie ustanie w pracy i wedle planu dwóch pierwszych tomów obfite zasoby, jakie posiada, w dalszych, da Bóg doczekać, tomach wydawać będzie”.

Regestra opublikowane zostały pod koniec 1853 r. (pozwolenie cenzora Franciszka Sobieszczańskiego z 23 listopada 1853 r.) jako część III tomu II *Kodeksu*. Na karcie tytułowej jako wydawcy figurowali Leon Rzyszczewski i ś.p. Antoni Muczkowski. Zdawałoby się rzeczą dziwną, żeby Rzyszczewski podawał się za współautora pracy, w której zupełnie nie uczestniczył i aby zapowiadał kontynuowanie wydawnictwa, gdyby już wówczas zdecydował się na stały wyjazd z Królestwa Polskiego. Być może jednak członkowie Spółki Nakładowej sponsorujący *Kodeks* niejawnie, nie chcieli z jakichś względów ujawnić odstąpienia Rzyszczewskiego i jego faktycznej emigracji. W każdym razie nie posiadamy żadnych świadectw jego obecności w Warszawie w latach 1852–1853. W szczególności wydaje się, że nie było go tam w pierwszych miesiącach po śmierci Muczkowskiego. Chyba bowiem ów człowiek hojnie łożący na cele naukowe zaopiekowałyby się spuścizną po zmarłym współpracowniku. Astronom Jan Baranowski pisał do Józefa Muczkowskiego: „Jaka to szkoda, że ś.p. Antoni nie zrobił porządku i zapisu co do swej biblioteki; aż żal było patrzeć, jak na licytacji blisko trzy tygodnie trwającej niektóre książki prawie za bezcen poszły do Żydów. Biblioteka, której wartość mogła do kilkunastu tysięcy złotych dochodzić, ledwo za nią kilka tysięcy zebrano. Pozostałe różne rękopisa nabył na licytacji (na której ja wtedy nie byłem) za kilka rubli p. Benzemer, a to w zamiarze — —, ażeby do Żydów nie poszły, lecz do rodziny wróciły. Ma to być zbiór różnych dyplomatów w kopii, po większej części już drukowanych, oraz rękopis gramatyki greckiej”²¹⁰.

25 sierpnia 1855 r. Lelewel zapytywał Helcla: „w tych dniach powiadają mi, że Rzyszczewskiego antreprzyza dyplomatyczna przerwana, że on od czasu niemałego w Paryżu gości, o niej więcej nie myśli, czy to prawda?”²¹¹. Nie wiemy, co Lelewel rozumiał przez „czas niemały”. Czyżby było to aż 8 lat, tzn. od 1847 r., jak twierdzi niepodpisany autor nekrologu Rzyszczewskiego w „Przeglądzie Polskim”²¹²? Jednak nawet nie najlepiej

²¹⁰ J. Baranowski do J. Muczkowskiego 10 VIII 1852; Baranowski zapowiadał, że rękopisy te odkupi od Benzemera i przekaże je J. Muczkowskiemu. Tenże do tegoż 26 IX 1852, BJ, rkp. 4175.

²¹¹ J. Lelewel, *Listy emigracyjne*, wyd. H. Więckowska, t. 4, Wrocław–Kraków 1954, s. 261.

²¹² Leon hr. Rzyszczewski (*Wspomnienie pośmiertne*), „Przegląd Polski” 17, 1882, t. 66, s. 280. Podobno wyjazd Rzyszczewskiego z kraju był skutkiem kryzysu w jego małżeństwie. W. A. Maciejowski do W. Sławińskiego 14 XI 1847. W datowanej 26 sierpnia 1856 r. „Przedmowie” pióra J. Bartoszewicza do III tomu KDP wycofanie się Rzyszczewskiego tłumaczono dyplomatycznie, że „sprawami rodzinnymi zajęty musiał przerwać pracę około swojego Kodeksu”. W „Przedmowie” Bartoszewicz informował też, że A. Przezdziecki „po Rzyszczewskim wziął na siebie cały ciężar materialnego wydawnictwa Kodeksu i pod tym względem pracował jak najserdeczniej”. Spółka Nakładowa chyba już wówczas nie istniała. Ponieważ jednak jej dzieje są bardzo słabo znane i nigdy nie firmowała ona swoich wydawnictw, nie wiemy, czy Przezdziecki był rzeczywiście jedynym sponsorem III tomu,

poinformowany samotnik brukselski wiedziałby chyba o tym wcześniej. Jak wiadomo, w 1854 r. Rzyszczewski opublikował w Paryżu głośny list do Napoleona III, co odbierało mu możliwość powrotu do paskiewiczowskiej Warszawy.

Część II tomu III zawierała 51 pozycji dotyczących Kujaw. Większość miała za podstawę wydawniczą oryginały z archiwum kapituły włocławskiej, jedną (nr 433) stanowił szesnastowieczny transumpt dokumentu z 1488 r. wpisanego do ksiąg grodzkich łęczyckich przechowywanych w archiwum warszawskim. Wydawcy skolacjonowali go z tekstem z owej księgi, stwierdzając, że pisarz przez niedbalstwo popełnił wiele błędów, które przeszły do transumptu. 3 dokumenty były oryginałami z Archiwum Koronnego, a 1 był wpisem do Metryki Koronnej. Pozostałych kilka pozycji stanowiły odwołania do wcześniejszych wydań. Sposób opracowania dokumentów nie różnił się od dotąd stosowanego przez wydawców. W pierwszym przypisie znajdowała się więc informacja o proveniencji, opis pieczęci lub ich śladów, w nielicznych przypadkach stwierdzenie ich braku. Pozostałe przypisy identyfikowały nazwy miejscowe przy użyciu stosowanych poprzednio terminów na oznaczenie przynależności terytorialnej. Problemy tekstowe niemal nie występowały. Przy formach oczywiście błędnych (dotyczyło to nazw miejscowych i wyrazów polskich) dawano w nawiasie „sic?”. W dwóch dokumentach (nr 415 i 429) zasygnalizowano opuszczenie słowa, w jednym (nr 427) przytoczono notatkę dorsalną, a dwukrotnie dano objaśnienia wyrażen łacińskich (nr 415 i 420).

Liczące 205 pozycji *Supplementum*, kontynuujące numerację tomu II, składało się z 26 dokumentów datowanych na lata 1230–1316, poprzedzonych (rzekomym) dokumentem Mieszka Starego z 1145 r. dla klasztoru Kanoników regularnych w Trzemesznie, dostarczonych w odpisach przez R. Hubego, 74 oryginalnych dokumentów z Archiwum Koronnego, 97 wpisów do Metryki Koronnej transumptów szesnastowiecznych, a w kilku wypadkach siedemnasto- i osiemnastowiecznych. Pozostałe użyczone zostały przez różne osoby: 1 odpis sporządził Sławiński z archiwum Tarnowskich w Dzikowie (nr 441), 2 dostarczył Stronczyński (nr 469, 570), 1 z ksiąg ziemskich łęczyckich kierownik archiwum mazowieckiego Łukasz Piskorski, on też zapewne dostarczył 1 odpis z łęczyckiego archiwum miejskiego (nr 484, 495), 1 pochodził od Jana Pomiana Kruszyńskiego (nr 526), literata zmarłego w 1845 r., a 1 był przedrukiem z opublikowanego przez F. Zielińskiego w „Bibliotece Warszawskiej” w 1846 r. Aparat przypisów w Suplemencie był dość ograniczony. Opisy pieczęci znalazły się

zwłaszcza że żył jeszcze Leon Łubieński, który od początkułożył w sekrecie na *Kodeks*. Według Bartoszewicza Przeddziecki i Maciejowski zadbali, aby wydawnictwo po śmierci Muczkowskiego było kontynuowane. To właśnie Maciejowski namówił Bartoszewicza, początkowo wzbraniającego się i tłumaczącego brakiem czasu, do podjęcia się edycji tomu III i następnych, których wydanie zapowiadał w przedmowie (pierwszy miał być tom „mazowiecki”). Przedziecki przejął też materiały przygotowane dla *Kodeksu* w postaci sporządzonych przez Rzyszczewskiego odpisów, a również oryginałów będących w jego posiadaniu. O tym zob. zwłaszcza przyp. 1 do nr. 87 t. III. W tomie tym materiały Rzyszczewskiego stanowiły nr. 7, 9, 26, 44, 70, 71, 87, 88, 98, 105, 122, 130, 132, 135, 155, 157, 183, 189, 196–198, 200, 201, 211–213, 221, 222, 224. Niektóre z tych pozycji były wspólnymi odpisami Rzyszczewskiego i Muczkowskiego.

jedynie przy dokumentach z Archiwum Koronnego. Brakło ich przy odpisach Hubego, podobnie jak informacji o proveniencji dokumentów. Jedynie na odpisie rzekomego dokumentu Mieszka Starego znajdowała się notatka: „ex orig. Arch. Regni”; przy odpisie dostarczonym przez Krużyńskiego wydawcy stwierdzili, że nie wiedzą, gdzie może znajdować się oryginał. W przypisach starano się identyfikować miejscowości, ale zapewne wskutek niedopracowania przypisów przez Muczkowskiego zaistniały luki w tym zakresie. Przy identyfikowaniu miejscowości z okolic Gdańska posłużono się mapą zamieszczoną w II wydaniu pracy Gotthilfa Loeschina *Geschichte Danzigs* z 1822–1823 r. Przypisy identyfikujące osoby pojawiły się tylko 3 razy, a więc zupełnie wyjątkowo. W przypisie do niemieckiego dokumentu Władysława Opolczyka z 1390 r. (nr 539) wymieniającego wśród wielu osób Wincentego z Granowa poinformowano, że jego żona Elżbieta poślubiła później Władysław Jagiełłę. W przypisie do dokumentu 530. z okazji występującej tam nazwy wsi „Kolbrziniecz”, zidentyfikowanej jako Kobrzeniec, podano, że w herbarzu Niesieckiego, a także w aktach Metryki Koronnej i Trybunału Koronnego występuje nazwisko Kolbrzyński, względnie Kolbrzyński lub Kołbrzyński. Przy dokumencie 519. zamieszczono liczący półtorej strony drobnego druku przypis dotyczący Sędziwoja Czarnkowskiego. W przypisie tym przytoczono dłuższy ustęp z siedemnastowiecznej *Pochwały pogrzebowej* Adama Czarnkowskiego dotyczący owego Sędziwoja, gdzie cytowano dwa rzekome dokumenty średniowieczne. Jeden z nich z 1192 r., wydany przez księcia „Mieczysława V”, znajdujący się w całości w księdze 79. Metryki Koronnej w formie potwierdzenia przez Zygmunta Augusta przytoczono in extenso w przypisie, stwierdzając, że jest to ewidentny falsyfikat. Zamieszczenie tych przypisów, dość przypadkowych i raczej zbędnych, sprawia wrażenie, iż Muczkowski nie mógł się powstrzymać od zademonstrowania swej erudycji. Charakter rzeczowy miał też przypis do dokumentu wielkiego mistra krzyżackiego Ludolfa dla klasztoru oliwskiego z 1323 r. (nr 491) sygnalizujący przywileje tegoż klasztoru z lat 1178, 1215 i 1220 publikowane w *Codex Pomeraniae diplomaticus* Hasselbacha i Kosegartena. W przypisie do słowa „zrzeb” w dokumencie 555. odesłano do pracy F. Zielińskiego *Poszukiwania historyczne nad finansami polskimi w XIV i XV w.* Bardzo rzadko dawano w przypisach objaśnienia rzadkich słów (np. w dokumencie 592.: „freta — ager incultus” z powołaniem się na Du Cange’a, w dokumencie 608. przy słowie „cize” odesłano do wyjaśnień Helcla w I tomie *Kodeksu*, płacząc dwa różne terminy.

Jeśli chodzi o sprawy tekstowe, to w adnotacji do tytułu *Supplementum* zamieszczono ostrzeżenie, iż dostarczone odpisy oraz wpisy znajdujące się w księgach Metryki sporządzone były „minus accurate” i zawierają rażące błędy. Specjalnie przy dokumencie 448. opartym na odpisie dostarczonym przez Hubego zaznaczono w przypisie: „tabula haec admodum vitiose descripta”. Podobnie przy dokumencie 449.: „tabula minus accurate descripta”. Przy lekcjach budzących wątpliwości zamieszczano w nawiasach znak zapytania lub „sic”, a niekiedy w nawiasach kwadratowych domniemane lekcje poprawniejsze lub uzupełnienia brakujących słów. Czasami w przypisach sygnalizowano opuszczenia (np. nr 480),

w uszkodzonym dokumencie z archiwum miejskiego łączyckiego (nr 495) słowa brakujące sygnalizowano wielokropkiem; w dokumencie 516. w przypisie poprawiono oczywisty błąd kopisty. Warianty zaznaczano wszędzie tam, gdzie dysponowano więcej niż jednym tekstem danego dokumentu, nie wchodząc jednak w ich ocenę. Tak więc w dokumencie 455., gdzie odsyłano do jego publikacji w części I tomu II, zamieszczono przypis podający warianty z odpisu dostarczonego przez Hubego oraz z wpisu do księgi 401. Metryki Koronnej. Inny taki odpis dostarczył wariantów do dokumentu 484. wydanego na podstawie odpisu Piskorskiego z ksiąg ziemskich łączyckich, przy czym zaznaczono, że oba teksty „*librarium incuria minus recte sunt confecta*”. Z wpisów do różnych ksiąg Metryki Koronnej zaczerpnięto warianty do dokumentów 292., 473. i 557. W paru wypadkach (nr 570, 592) warianty zamieszczano w samym tekście w nawiasach. Podobnie jak w tomie I i części I tomu II problem autentyczności dokumentów nie był rozważany. Wszystkie publikowane dokumenty uznane zostały milcząco za autentyczne.

Liczące cztery i pół strony *addenda et corrigenda* zamieszczone na początku części II, a obejmujące i *Supplementum*, były zwykłą erratą drukarską z wyjątkiem może trzech rozszerzonych znacznie objaśnień nazw miejscowych, o ile nie były to opuszczenia z winy składającego tekst zecera.

W „Regestrach alfabetycznych osób, miejsc i wyrazów technicznych do obu części tomu drugiego” pierwszy indeks zawierał imiona, patronimika, przezwiska i nazwiska. W zasadzie imiona i pozostałe wyróżniki występowały w indeksie osobno, a więc Jasco Kmitha capitaneus Sira-diensis figurował i pod Jasko, i pod Kmita. Nie zawsze robiono to konsekwentnie. Tak np. Slupsky Albertus figurował tylko pod nazwiskiem, natomiast Albertus Withphalski tylko pod imieniem. Tulibowski Georgius i Sebastianus tylko pod nazwiskiem, a Georgius Thworkowski tylko pod imieniem. Nie próbowano też identyfikować osób występujących pod różnymi, wskutek niewątpliwych przeinaczeń, zapisami. Np. Warzycobila dictus Michael vlodarius ducis Premisłai nie został utożsamiony ze sprawującym tenże urząd Michaelem dictus Wensicobyla ani z występującymi w tym samym czasie Michaelem dictus Wenczekobila, Michaelem Wenzcobula i Michaelem Wensicobyla. Nawet Witoldus alias Alexander Magnus Dux Lithuaniae i Wytholdus alias Alexander Magnus Dux Lithuaniae to dwa odrębne hasła. Zdarzały się i opuszczenia. Np. Thomas de Sobotha R.P. Cancellarius znalazł się tylko w indeksie miejscowości pod Polonia, Symon de Pylchowycze tylko także pod Pylchowicze, a pominięty w indeksie osób Jacussius Oczko scabinus Lipnensis także pod Oczko jako Jacussius de Oczko. Niedopatrzania te wynikły niewątpliwie w znacznej mierze z choroby i śmierci Muczковского. Przy hasłach wymieniane były urzędy sprawowane przez daną osobę, a również takie określenia, jak miles, clericus, burgensis, heres, zaznaczano też, że dana osoba występowała jako testis. Zawsze podawano datę roczną, pod którą pojawiała się dane hasło osobowe.

Indeks nazw miejscowych podawał je, z nielicznymi wyjątkami (np. Bydgoszcz, Toruń), w pisowni źródła. Pod poszczególnymi hasłami poda-

wano osoby piastujące godności związane z danymi miejscowościami, a również osoby pochodzące z tych miejscowości. W zasadzie przy nazwie miejscowości podawano jej przynależność terytorialną (zdarzały się jednak liczne wyjątki, zwłaszcza gdy dana miejscowość pojawiała się wyłącznie jako miejsce pochodzenia jakiejś osoby) oraz datę, pod którą pojawiała się w dokumentach.

Indeks III noszący ten sam tytuł co analogiczny indeks do tomu I był od tamtego znacznie obszerniejszy, liczył bowiem 16 stron. Wprowadzał jako nowe elementy nazwy herbów (w tamtym indeksie znajdowały się one w części osobowej) oraz zawierał więcej słów łacińskich uznanych za specjalne terminy. Zwiększyła się też liczba słów polskich niewątpliwie wskutek tego, że tom II miał dużo więcej dokumentów późnośredniowiecznych. Podawano je w formie zapisanej w dokumencie, nawet gdy była ona wyraźnie zniekształcona (np. „srzyep” czy „slampnycza”). W hasłach tych rzadko dawano objaśnienia, i to raczej gdy były łatwe, np. „falco (sokół)”, pozostawiając czytelnikom zrozumienie wyrażenia „congeries seu struges roborum”. W objaśnieniach uciekano się też do sformułowań zaczerpniętych z samych tekstów. Tak np. „disbrigare (sopire)” wzięte było ze źródła: „discordias sopire seu eciam disbrigare” (nr 500). Podobnie ze źródła wzięto objaśnienia słowa micidulae (omieciny): „micidulas que in vulgari nuncupantur omyecziny” (nr 520). Hasło zaś „omyecziny” objaśniono raz jako „omieciny”, a przy nieco innym zapisie „omiecini” jako „furfures”, gdyż w dokumencie nr 495 znajdował się zwrot „furfures autem vel omiecini”. Rzadkie słowo callis znalazło się w indeksie jako „calles molendini, grobla” w ślad za zwrotem w dokumencie nr 498: „callem molendini quod in vulgari groblia dicitur”. W indeksie III, podobnie jak w odpowiednim indeksie do I tomu, znajdowało się hasło „ius” rozbite na różne kategorie, dodano zaś hasło „iudicium” również podzielone na kategorie, takie jak „ducale”, „bannitum sive magnum” itp.

Tom II *Kodeksu* nie doczekał się recenzji. Jediną współczesną opinią, jaką znamy, były krótkie, negatywne wypowiedzi Helcla. W liście do Hubego z 8 grudnia 1852 r. Helcel twierdził, że „Rzyszczewskiego zbiór w ostatnim wydanym tomie [zapewne miał na myśli część II wraz z suplementem] tak niesłychanie na lichotę w opracowaniu zakroił”. Opinię tę Helcel sformułował, rozważając projekt zajęcia się wydaniem kodeksu dyplomatycznego, w skład którego weszłyby zebrane przezeń dokumenty. Być może myślał więc o przejęciu redakcji po Rzyszczewskim²¹³. Parę miesięcy wcześniej pisał do Hubego: „Szkoda, że mię losy nie posadziły w Warszawie. Gdybym nie był zagranicznym, pragnąłbym bardzo teraz wakującej, a dla mnie tak odpowiedniej, posady w Archiwum Metryki Koronnej po Bentkowskim, w której osiągnięciu mógłbym się może twoją cieszyć poręką. Wolałbym to miejsce, niż moją katedrę, którą i tak zapewne niedługo zwinę”²¹⁴. Podobnie wybrzydzał na *Kodeks* przed Maciejowskim. Zapytując go, czy ukaze się indeks do tomu II, twierdził, że jeśli go nie będzie, „to

²¹³ S. Posner, *Z papierów Romualda Hubego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 37, 1909, nr 35, s. 532.

²¹⁴ A. Z. Helcel do R. Hubego 22 VIII 1852, *ibidem*, nr 34, s. 514.

Pan zapewne ze mną narzeka na to, że nawet już pod tym względem ten tom taką ogromną lichotą świeci. Fałszywość bowiem i bezkrytyczność tekstu podanych dyplomatów w oczy uderza znakomicie²¹⁵. Maciejowski w odpowiedzi z 5 stycznia 1853 r. nie ustosunkował się do tej opinii. Ograniczył się do informacji, „że rejestr do dyplomatariusza wyjdzie, dotąd go nie ma”²¹⁶.

Jak wiadomo, w 1858 r. ukazał się tom III *Kodeksu „małopolski”* pod nieumiejętną i niedbałą redakcją Juliana Bartoszewicza. Bazował on na materiałach szykowanych przez Muczkowskiego i Rzyszczewskiego oraz przesłanych dawniej przez zmarłego w 1850 r. Władysława Sławińskiego. Pewnych uzupełnień w stanie dość surowym dostarczył głównie Józef Łepkowski²¹⁷, a trochę — młody pomocnik Bartoszewicza Władysław Wiczorkowski. Pojedyncze dokumenty przekazali Maciejowski i Przędziewski. Analiza tego tomu wymagałaby osobnego opracowania i nie mogłaby rzutować na charakterystykę dzieła Rzyszczewskiego, Muczkowskiego i Helcla. Tom zaś IV opublikowany w 1887 r., obejmujący dokumenty śląskie, nie miał nic wspólnego z poprzednimi tomami i zaliczony został do serii arbitralną decyzją wydawcy, Mikołaja Bobowskiego.

Pierwsze dwa tomy *Kodeksu dyplomatycznego Polski* stanowiły najpoważniejsze dokonanie w dziedzinie polskiego edytorstwa źródeł historycznych w połowie XIX w. *Kodeks* był pierwszym wydawnictwem, któremu przyznać można charakter rzeczywiście naukowy. Ta cecha wyróżniała go na tle ówczesnych polskich publikacji źródłowych, zwłaszcza dotyczących wieków nowożytnych. Ale i niejedne późniejsze edycje źródłowe, w tym i dokumentów średniowiecznych, ustępowały mu poziomem. Jego wydawcom przyświecał cel wyłącznie badawczy. Naczelną ich troską było wierne oddanie źródła, dlatego pragnęli oprzeć się na oryginałach dokumentów i z nimi konfrontować publikowane teksty we wszelkich fazach edycji. W praktyce okazało się to niewykonalne w pełni. Dużą część podstawy wydawniczej stanowiły odpisy wykonane przez osoby trzecie, a gdy nawet sporządzali je sami wydawcy, to nieraz nie mogli potem uzyskać od właścicieli oryginałów dla ponownego skolekcjonowania. Często podstawę wydawniczą stanowiły średniowieczne kopie i transumpty, te nierzadko z XVI i późniejszych wieków, wpisywane nieraz niedbale (z czego wydawcy zdawali sobie sprawę) w księgi Metryki Koronnej. Zresztą i dokument, który wydawcy uznawali za oryginał, bywał całkowitym czy częściowym fałszyfikatem. Odróżnianie autentyków od dokumentów interpolowanych czy całkowicie sfalszowanych było słabą stroną *Kodeksu*. Trzeba jednak pamiętać, że ówczesna niewielka wiedza o stosunkach ekonomiczno-społecznych i prawno-ustrojowych, a nawet politycznych średniowiecznej Polski nie pozwalała dostrzegać anachronicznych elementów w dokumentach interpolowanych i fałszowanych, a także utrudniała w wypadkach wątpli-

²¹⁵ A. Z. Helcel do W. A. Maciejowskiego 23 XII 1852, Archiwum PAN III, mikrofilm 958.

²¹⁶ BPAU-PANKr., rkp. 103.

²¹⁷ Współpraca Łepkowskiego rozpoczęła się jeszcze za poprzedniej redakcji — „Dyplomata oddaje do dyplomatariusza Rzyszczewskiego”, J. Łepkowski do K. Szajnochy 23 I 1852, *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 1, s. 157.

wych prawidłową ich datację. Jeszcze słabiej przedstawiała się ówczesna wiedza w zakresie paleografii i dyplomatyki. Przecież kilkadziesiąt lat później Stanisław Krzyżanowski stwierdzał, że dyplomatyka należy w Polsce do nauk, „które dopiero powstają”²¹⁸. Zdaniem Krzyżanowskiego paleografię znano u nas z obcych podręczników i z praktyki. Poza *Wzorami pism* Stronczyńskiego „kilka podobizn dodanych tu i ówdzie do jakiego wydania lub pracy stanowi cały nasz zasób”. „U nas — pisał Krzyżanowski — jak wszędzie, gdzie mało w dyplomatyce pracowano, uważano przede wszystkim na tę część tekstu, która mieści w sobie potrzebną historykowi treść, a pomijano zupełnie poznanie części formalnej dyplomu, nie bacząc, że w niej właśnie — dowody za lub przeciw autentyczności się kryją”²¹⁹. Podobny sąd wypowiedział w tymże czasie Wojciech Kętrzyński: „Dyplomatyka polska jest nauką, która dotąd znajduje się jeszcze w pieluchach, bo urodziła się bardzo niedawno”. Jako na pierwsze polskie prace z tej dziedziny wskazywał wydaną w 1890 r. rozprawę Stanisława Krzyżanowskiego *Dyplomy i kancelaria Przemysława II* i własną pracę z 1891 r. *Studia nad dokumentami XII wieku*²²⁰. Jeszcze w latach siedemdziesiątych XIX w. Franciszek Piekosiński był zdania, że do zadań historyka, a nie wydawcy należy przeprowadzanie wewnętrznej krytyki dokumentów dla sprawdzenia ich autentyczności. Twierdził też, że obowiązek „wyczerpującej” krytyki dokumentów hamowałby działalność edytorską²²¹.

W polskiej historiografii oceny dzieła Rzyszczewskiego, Muczkowskiego i Helcla pojawiały się incydentalnie i były raczej dość powierzchowne. Pierwsze nie tyle ocenienie, co sprostowanie błędów wyszło spod pióra Augusta Mosbacha, który, mając dostęp do archiwaliów wrocławskich, dysponował w kilku wypadkach lepszą podstawą źródłową niż wydawcy *Kodeksu*. Drobne sprostowania dotyczyły dokumentu Władysława Łokietka z 1294 r. (t. II, nr 149) wydanego na podstawie widymatu z 1494 r. wpisanego do ksiąg Metryki Koronnej. Zapewne więc nie z winy wydawców, lecz wskutek omyłek przy dwukrotnym kopiowaniu powstały drobne przeważnie różnice z oryginałem, przy czym w dwóch wypadkach wydawcy sygnalizowali omyłki, raz proponując właściwą lekcję. Tego samego charakteru omyłki wytknął Mosbach dokumentowi Władysława Łokietka z 1297 r. (t. II, nr 164) publikowanemu na podstawie szesnastowiecznego potwierdzenia w Metryce Koronnej. I tu w jednym wypadku sygnalizowano omyłkę za pomocą „sic”. Istotne sprostowanie dotyczyło opracowanego przez Helcla w tomie I dokumentu (nr 17) księcia kujawskiego Ziemomysła,

²¹⁸ *Początki dyplomatyki polskiej*, KH 6, 1892, s. 781.

²¹⁹ S. Krzyżanowski, *O zadaniach paleografii i dyplomatyki wobec historii polskiej i historii prawa polskiego*, w: *Pamiętnik II zjazdu historyków polskich we Lwowie*, t. 1, Lwów 1890, s. 3.

²²⁰ W. Kętrzyński, *O początkach dyplomatyki polskiej*, KH 7, 1893, s. 16.

²²¹ S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 15; wydaje się jednak, że Kętrzyński nieco przesadnie scharakteryzował ówczesne stanowisko F. Piekosińskiego, który pisał: „uważając krytykę wewnętrzną dokumentów jako do historyka, a nie do wydawcy należącą, poprzestaliśmy na samej krytyce zewnętrznej aktów, tam tylko do wewnętrznej się odwołując, gdzie nas rezultaty zewnętrznej krytyki do tego zniewolały, lub gdzie nie mając oryginału pod ręką lecz tylko kopię krytyka zewnętrzna niemożliwą była”. *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej ś. Wacława*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874, s. XII.

opublikowanego na podstawie odpisu Stronczyńskiego z kopii w archiwum kapituły wrocławskiej. Dokument nadawał prawo niemieckie trzem wsiom „fratrum Cruciferorum stellatorum ordinis sancti Augustini” i nosił datę 1223. Helcel uznał za wystawcę Ziemomysła, syna Konrada Mazowieckiego. Mosbach wykazał, że kopia, którą posłużył się Stronczyński, była skrótem (opuszczono w niej m.in. inwokację, arengę, listę świadków). Nie wiadomo, czy mylna data (właściwą był 1268 r.) była winą kopysty czy Stronczyńskiego. Mosbach słusznie zarzucił też wydawcom, że nie zainteresowali się kanonikami krzyża z czerwoną gwiazdą (w III indeksie do tomu I utożsamili ich z Krzyżakami) i że gdyby znali wydany przez Stenzla II tom *Scriptores rerum Silesiacarum*, wiedzieliby, że zakon ten nie mógł w Polsce działać w 1223 r. Mosbach ustalił, że wystawcą był Ziemomysł, wnuk Konrada Mazowieckiego²²².

R. Hube, recenzując w 1872 r. I wydanie *Kodeksu Tynieckiego*, poczynił sporo odniesień do *Kodeksu*. Stwierdzał konsekwentne stosowanie w dwóch pierwszych jego tomach pisowni podstawy źródłowej, co (choć sam był zwolennikiem modernizacji) uważał za lepsze od mieszaniny, jaką dał Bartoszewicz w tomie III, zdecydowanie zaś chwalił modernizację w nich interpunkcji, przeciwstawiając to dobre rozwiązanie beztrójce Bartoszewicza, w którego tomie było „tyle systemów przecinkowania, ilu było przepisujących i dostarczających kopie”, podobnie jak niekonsekwencjom w tym zakresie *Kodeksu Mazowieckiego* Tadeusza Lubomirskiego i *Kodeksu Tynieckiego*, który „stanowczo wyrzekł się potrzeby zaprowadzenia interpunkcji racjonalnej”. Krytyka *Kodeksu Tynieckiego*, w którym zabrakło przypisów identyfikujących nazwy miejscowe, dała też okazję Hube-mu do podniesienia zasług zmarłego przyjaciela, Antoniego Helcla, który w *Kodeksie* „przy obrobieniu pierwszych stu dokumentów — — zadał sobie pracę oznaczenia położenia miejscowości wspomnianych w dyplomach i nazwisk ich dzisiejszych”. Hube pisał, że za przykładem tym poszli „uczni i staranni wydawcy aktów lwowskich” (tzn. *Aktów grodzkich i ziemskich*), nie wspominając, że postępowanie Helcla kontynuowali Rzyszczewski i (chyba głównie) Muczkowski. Oni też, a nie Helcel, jak utrzymywał Hube, sporządzili indeksy do I tomu, z których trzeci Hube, żałując, iż „jest jeszcze nader niekompletny”, pochwalił za to, że „objął — — nie tylko wyrażenia średniowieczne, ale w ogóle zamieścił — — spis ważniejszych przedmiotów”, a więc takie hasła, jak zakony, „różne gatunki prawa”, Żydzi, Tatarzy itp.²²³

F. Piekosiński w przedmowach do swych najwcześniejszych wydawnictw stawiał za wzór, którym chciał się kierować, „starannie i gruntownie opracowany” I tom *Kodeksu*²²⁴. W kilkanaście lat później S. Krzyżanowski uznał „kodeks polski Rzyszczewskiego i Bartoszewicza” za „stanowczo prze-

²²² A. Mosbach, *Wiadomości do dziejów polskich z Archiwum Prowincji Śląskiej*, Wrocław 1860, s. 26–29, 33, 37.

²²³ R. Hube, *Pisma*, t. 2, Warszawa 1905, s. 40–42, 49–50.

²²⁴ *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej*, Kraków 1874–1883, s. X; „pierwszy tom KDP pod zbiorową redakcją Leona Rzyszczewskiego, Antoniego Muczkowskiego, Antoniego Zygmunta Helcla będący po dziś dzień wzorem dla naszych wydawnictw dyplomatycznych”. *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, t. 1, Kraków 1876, s. XIX.

starzały” z wyjątkiem pierwszej połowy II tomu, opracowanej wzorowo przez Muczkowskiego²²⁵. Opinię swą nieco rozwinął w cytowanym wyżej referacie na II zjeździe historyków polskich. Zdaniem referenta dotyczącym i tomu III (stad zapewne surowość oceny) „o kodeksie — — tym pierwszym na większą skalę zakreślonym polskim wydawnictwie dyplomatycznym tyle da się powiedzieć, że wartość jego jest nierówną; kopie sporządzało kilku, każdy postępował według swego widzimisie, a nie było jednolitego kierunku przy ostatecznej redakcji; prawdziwie dobrą, a na swój czas znakomitą pracę stanowi tylko część pierwsza drugiego tomu opracowana przez Muczkowskiego, choć brak w niej wielu jeszcze dokumentów wrocławskiego archiwum, znanych dopiero teraz z wydania prof. Ulanowskiego²²⁶. Bolesław Ulanowski w swej publikacji pokrywającej się częściowo z zakresem II tomu *Kodeksu* nie poświęcił jakichś ogólniejszych uwag swojemu poprzednikowi. Przy trzech tylko wydanych tam dokumentach, które opublikował ponownie, zaznaczył wprowadzone przez siebie poprawki wynikające z lepszego odczytania. Wśród nich istotniejsze znaczenie miało odczytanie w dokumencie nr 27 jako miejsca wystawienia „Vilow”, czyli Hów, a nie „Vitow”, czyli Witów, jak objaśniali wydawcy *Kodeksu*, w dokumencie nr 445 (wydanym z odpisu dostarczonego przez Hubego) poprawienie daty z 1252 na 1250 r., a w dokumencie nr 150 (wydanym z odpisu Stronczyńskiego) skorygowanie kilku złych odczytań²²⁷. W. Kętrzyński, nie wchodząc w ocenę *Kodeksu*, uznał z 9 wydanych w dwóch pierwszych tomach dwunastowiecznych dokumentów 6 za autentyczne, a 3 za falsyfikaty²²⁸.

W dwudziestowiecznej historiografii *Kodeksowi* poświęcono bardzo mało uwagi. Stanisław Kutrzeba i Władysław Semkowicz w przedmowie do wydanych przez siebie dokumentów dotyczących unii polsko-litewskiej stwierdzili, iż w I tomie opublikowanych zostało z Archiwum Radziwiłłów 8 dokumentów dotąd nieznanymi, „ale bez dostatecznego ich opisu”. Zarzutu tego nie poparli zresztą konkretnymi dowodami. Być może mieli na myśli brak dokładnego opisu pieczęci, zwłaszcza niepodanie napisów. Dokładne opisy pieczęci były w zasadzie regułą w *Kodeksie*, w tych jednak dokumentach przywieszono pieczęcie były wyjątkowo liczne, a przy jednym z nich (nr 176) wydawcy uznali, że napisy są ledwie czytelne. W dokumencie nr 151 Kutrzeba i Semkowicz zaznaczyli 7 złych odczytań, z których część mogła być zwykłymi błędami zecerskimi, jak np. „nobilis” zamiast oczywistego „nobiles”, a w dokumencie nr 162 9 złych odczytań, przeważnie w imionach własnych²²⁹. Stanisław Kętrzyński w krótkim przeglądzie polskiego dorobku w zakresie edytorstwa średniowiecznych dokumentów konstatawał, że *Kodeks* „wzbogacił niezwykle tak ubogą dotych-

²²⁵ S. Krzyżanowski, *Dyplomy i kancelaria Przemysława II*, Kraków 1890, s. 2.

²²⁶ Idem, *O zadaniach*, s. 2.

²²⁷ *Dokumenty kujawskie i mazowieckie*, wyd. B. Ulanowski, „Archiwum Komisji Historycznej A.U.”, t. 4, Kraków 1888, s. 184–188, 292.

²²⁸ W. Kętrzyński, *Studia nad dokumentami XII wieku*, RAU WHF 26, 1891, s. 203–206, 242.

²²⁹ *Akta Unii Polski z Litwą*, wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932, s. IV, 44–46, 49–53.

czas znajomość zabytków dyplomatycznych” i że jego „pierwsze tomy stały na wcale wysokim poziomie, jak na swój wiek, a współpraca w t. I A. Z. Helcla dawała mu nawet cechy znacznej krytyczności”. Przyznawał, że t. III wydany przez J. Bartoszewicza zatracił wiele zalet, które wyróżniały tomy poprzednie”, lecz mimo to „stało się to wielkie wydawnictwo podwaliną dla dalszych prac w tym kierunku”. Kętrzyński za cechę pierwszych dwóch tomów uznał „drobiazgowość oddawania tekstu”. Uważał też, że w czasach (przed ostatnim trzydziestowieciem XIX w.), kiedy w edytorstwie „wyjaśnienia krytyczno-dyplomatyczne bywały bardzo rzadkie, a zwykle bardzo chwiejne i niepewne”, to „pod tym względem wyróżniał się jedynie t. I KDP, którego część była opracowana przez A. Z. Helcla; z wyjątkiem też jednego A. Z. Helcla, a może A. Muczkowskiego, nie posiadali wydawcy ówczesni dostatecznego przygotowania dyplomatycznego dla odpowiedniej krytyki”²³⁰. Wypowiedź S. Kętrzyńskiego była najobszerniejszą charakterystyką *Kodeksu*. W. Semkowicz, kreśląc w 1948 r. dzieje polskich nauk pomocniczych, ograniczył się do stwierdzenia, że między 1840 a 1860 r. ukazały się „pierwsze kodeksy dyplomatyczne”: Raczyńskiego, KDP, Bandtkiego *Ius Culmense* w 1858 r. (!), Działyńskiego *Lites* i Theinera *Vetera Nonumenta*²³¹. Autor pracy o warszawskim środowisku historycznym w pobwie XIX w. niemal nie zauważył KDP, choć stanowił on najpoważniejszą inicjatywę, a w początkowej fazie i próbę rzeczywistej współpracy naukowej tego środowiska. Poświęcił dwóm pierwszym tomom *Kodeksu* dwa zdania, z których pierwsze było błędne, informowało bowiem, że „pierwszy tom tego dzieła przygotowanego staraniem i pracą Leona Ryszczewskiego i Antoniego Muczkowskiego wydał Helcel w 1847 r.”. Drugie zaś sprowadzało się do podania dat wydania I i II części II tomu²³².

Kodeks zaprojektowany początkowo jako praca zbiorowa historyków warszawskich, a częściowo i krakowskich rychło stał się indywidualnym dziełem zrazu Helcla, Ryszczewskiego i Muczkowskiego, a później Ryszczewskiego i Muczkowskiego, a pod koniec samego Muczkowskiego. Uliżał innych osób, acz przyczynił się do dostarczenia wielu materiałów, wpłynął raczej ujemnie na jakość wydawnictwa. Błędy i usterki różnego rodzaju występowały przede wszystkim tam, gdzie właściwi wydawcy nie mieli dostępu do oryginałów czy też średniowiecznych kopii i zdani byli na dostarczone im odpisy. Dokumenty, które wydawcy znali z autopsji, pochodziły z Archiwum Głównego w Warszawie (przeważnie były to jednak późniejsze transumpty), z archiwum kapituły wrocławskiej, ze zbiorów Biblioteki Zamoyskich, ze zbiorów własnych Ryszczewskiego i Archiwum Radziwiłłów, do którego miał dostęp jako zięć M. G. Radziwiłła,

²³⁰ S. Kętrzyński, op. cit., s. 12–13.

²³¹ W. Semkowicz, *Rozwój nauk pomocniczych historii w Polsce*, Kraków 1948, s. 8; równie pobieżnie potraktował rzecz Karol Malecziński w swej pracy (*Historia dyplomatyki polskiej na tle powszechnej*, w: *Dyplomatyka wieków średnich*, Warszawa 1971), pisząc, że w Polsce w latach 1847–1905 wydano szereg dyplomatariuszy i że „zaznaczyły się tu nazwiska takie jak J. Lubomirski, L. Ryszczewski, A. Z. Helcel, E. Raczyński, I. Zakrzewski, B. Ulanowski, K. Liske, W. Kętrzyński, przede wszystkim F. Piekosiński” i dodając, że publikacje te „nie stoją dziś, a nawet nie stały nigdy na wyżynie ówczesnej nauki”, s. 34–35.

²³² J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne*, Warszawa 1970, s. 87.

a częściowo ze zbiorów Stronczyńskiego i Józefa Rusieckiego. Słabą stroną *Kodeksu* była mało jeszcze rozwinięta umiejętność wykrywania podrobień i interpolacji. Niemniej jednak liczba fałszywych dokumentów opublikowanych w *Kodeksie* nie była duża. Z 9 dwunastowiecznych było ich 3. Wśród późniejszych procent fałszywych był chyba niższy. Na podstawie kilku nowszych prac z zakresu dyplomatyki²³³ oszacować można, że z wzmiankowanych w nich wydanych w dwu pierwszych tomach 11 uznanych zostało za fałszywe, a 101 za autentyczne. Błędy w rozwiązywaniu dat były nieliczne. Aparat przypisów górował nad współczesnymi i niektórymi późniejszymi polskimi edycjami tego typu. Największy wysiłek (aczkolwiek oczywiście niewolny od omyłek) wydawcy włożyli w identyfikację nazw miejscowych. Identyfikacja osób przy ówczesnym stanie badań była bardzo trudna, choć i tu wydawcy, zwłaszcza Helcel, podejmowali starania, wykorzystując również źródła narracyjne. Na ogół jednak zachowywali postawę ostrożną, żeby nie powiedzieć rezygnacyjną.

W sumie jednak wprowadzenie do obiegu naukowego 840 dokumentów wydanych jak na owe czasy bardzo poprawnie (poprawniej niż to robili Lelewel i młody Romuald Hube) było jednym z najpoważniejszych, a niewątpliwie najtrwalszym osiągnięciem polskiej historiografii przed jej wejściem w fazę rzeczywiście naukową w ostatnich trzech dziesięcioleciach XIX w.

Zbadanie roli *Kodeksu* w polskiej mediewistyce wymagałoby osobnych badań, których trud przekraczałaby wartość ewentualnych ustaleń. Exempla gratia wskazać można, że już w 1850 r. A. Bielowski skonstatował, że dzięki wydaniu w tomie I dokumentu nr 131 rozstrzygnięty został spór o autorstwo kroniki Janka z Czarnkowa²³⁴, że w znakomitej swej pracy *Mieszko Stary i jego wiek* Stanisław Smółka wykorzystał 30 dokumentów z pierwszych dwu tomów, a w pół wieku potem Jadwiga Karwasińska w swej monografii *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235–1343* wykorzystała ich 60.

The Diplomatic Code of Poland. From the History of Polish Scientific Life in the Period between the Insurrections

The initial part of the article delineates the problem of publishing and using mediaeval Polish documents in historiography during the eighteenth century and the first four decades of the nineteenth century. In 1843 the scientific milieu close to the monthly "Biblioteka Warszawska" devised a Diplomatic Code of Poland, modelled on analogous German publications. The costs were to be covered

²³³ M. Bielecka, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław 1967; D. Karczewska, *Studia nad trzynastowiecznymi dokumentami klasztoru Norbertanek w Strzelnie*, St. Żr. 37, 2000; Z. Mazur, *Studia nad kancelarią księcia Leszka Czarnego*, Wrocław 1975; J. Mitkowski, *Kancelaria Kazimierza Kondratowicza księcia kujawsko-łęczyckiego*, Wrocław 1968; idem, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*, Poznań 1947; E. Suchodolska, *Kancelarie na Mazowszu w latach 1248–1345*, Warszawa 1977; S. Szacherska, *Kancelaria Siemowita księcia dobrzyńskiego*, St. Żr. 11, 1966; M. Bielińska, *Kancelaria Władysława Łokietka w latach 1296–1299*, ibidem, 6, 1961.

²³⁴ A. Bielowski, *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*, Lwów 1850, s. 20.

by two young aristocrats, Leon Rzyszczewski and Leon Łubieński; in 1845 the expenses were taken over by a Printing Company established for the purpose of supporting valuable publications. The Code was to have been prepared by a group of Warsaw-based historians, which soon included only Rzyszczewski and Antoni Muczkowski, an employer of the Main Archive in Warsaw, who gathered and collated the texts, subsequently forwarded to Antoni Zygmunt Helcel, an historian of law in Cracow. The documents (frequently only in the form of copies) originated from assorted collections: some were supplied by the Zamoyski Library, the Radziwiłł Archive, the Czartoryski Library in Sieniawa, and the largest number — by the Main Archive (as a rule, entries in *Metryka Koronna* in the form of late transumpt), the Archive of the Diocesan Chapter in Włocławek, and the archive in Poznań, which amassed documents from liquidated monasteries. The published documents were regarded as authentic. Insufficient familiarity with socio-economic relations and unskilful critique were the reason why the Code included forged and interpolated documents. Later research did not question the authenticity of their overwhelming majority. The publishers faithfully recreated the source foundation, modernising only the punctuation. Their greatest efforts involved the footnotes, identifying names upon the basis of contemporary lists of localities and maps; the identification of persons was rendered difficult by the existing state of historical knowledge, and produced poor effects. The footnotes contained descriptions of seals and variants of the text, but without adding any evaluations. Volume I appeared at the beginning of 1847 (107 documents were prepared by Helcel, who later on resigned from cooperation), part one of vol. II — in 1848, part two — in 1852, and indices to vol. II — in 1853. The fact that Rzyszczewski left abroad and the death of Muczkowski put a halt to this pioneering scientific edition of sources, which for several decades remained unequalled. The article uses correspondence by A. Helcel, R. Hube, W. Maciejowski, J. Lelewel and others, as well as periodicals of the time: “Biblioteka Warszawska”, “Ogródnik Naukowy”, “Atheneum”, and “Przegląd Poznański”.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska